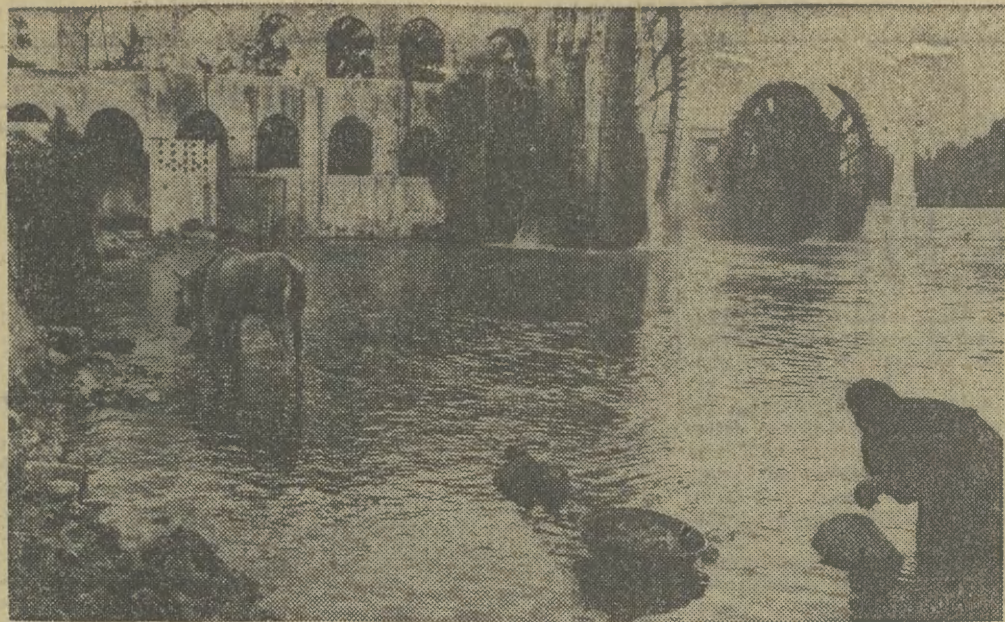


Trwa usuwanie skutków powodzi

Odrą przepływa wysoka fala

WARSZAWA (PAP)
Główne zagrożenie ze strony powodzi już minęło — jednak na Odrze przepływa obecnie wysoka fala, co nadal wymaga wzmożonej uwagi i obserwacji stanu wałów ochronnych. Fala powodziowa 9 bm. minęła Brzeg Dolny. Z wyjątkiem rejonu tego miasta oraz Opola — w pozostałych odwołano stan alarmowy na Opolszczyźnie. Trwa jeszcze akcja przeciwpowodziowa w okolicach Wrocławia. Poziom wody na Odrze obniża się bowiem powoli, gdyż fala jest wydłużona. W woj. wrocławskim nadal chroni się przed zalaniem polder Oławka, gdzie zlokalizowane są ujścia wody dla Wrocławia. Również w samym mieście — w dzielnicach bezpośrednio położonych nad rzeką — zabezpiecza się obwałowania przed przeciekami wody, której stan jest tu wciąż wysoki.
W Legnicy — mieście zalanym przez Kaczawę — w dalszym ciągu trwają prace nad usuwaniem wody z piwnic i budynków mieszkalnych oraz z okolicznych terenów.
W województwach: legnickim, leszczyńskim, zielonogórskim, w związku ze zbliżającą się na Odrę falą powodziową nieustannie patroluje się wały ochronne i umacnia — w miarę potrzeby — słabsze ich miejsca. W woj. legnickim szczególną uwagę zwrócono na zabezpieczenie terenów leżących u ujścia rzeki Kaczawy, a w Lesznie — gmin: Jemielno, DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Syria to kraj, gdzie, budowli i pomników z czasów starożytności. Część z nich jeszcze do dziś pełni swoje użytkowe funkcje. I tak np. słynne akwedukty z czasów cesarstwa rzymskiego w miejscowości Hama wciąż jeszcze są sprawne i służą do nawadniania ogrodów. CAF — MTI

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)
Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 9 bm. dokonało kolejnej oceny przebiegu zimy oraz omówiło aktualną sytuację na terenach dotkniętych powodzią.
Wobec trudnych warunków, w jakich prowadzone są zimy, niezbędne jest wykorzystanie wszystkich możliwości sprawnego kontynuowania prac polowych.
Biuro Polityczne wyraziło uznanie dla aktywnej, ofiarnej i zdyscyplinowanej postawy społeczeństwa w walce z powodzią, dla założeń zakładowych i organizacji społecznych, dla energicznego działania partyjnych i państwowych władz terenowych, żołnierzy jednostek Wojska Polskiego i żołnierzy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, milicjantów, pracowników służb ratowniczych i komunalnych.
Zalecono rządowi udzielenie niezbędnej pomocy technicznej i materiałowej dla regionów objętych powodzią, szczególnie w zakresie prac żniwnych.

Biuro Polityczne wysłuchało informacji o przebiegu realizacji zadań ustalonych w planie na miesiąc lipiec i na okres siedmiu miesięcy br. Uzyskane wyniki wskazują na pewien postęp w realizacji manewru gospodarczego i dostosowywanie proporcji rozwojowych do zmieniających się warunków zewnętrznych i wewnętrznych. Wyraża się to głównie koncentracją wysiłku inwestycyjnego na budownictwie mieszkaniowym, rolniczym i na obiektach przemysłowych mających podlegać produkcji na rynek i eksport. Ulega poprawie gospodarka funduszem pała. Wzrasta również rytmiczność produkcji i umocniła się dyscyplina zatrudnienia.
Biuro Polityczne wskazało na potrzebę lepszego wykorzystania istniejących rezerw dla rozwoju eksportu oraz uznało, że wyniki w racjonalizacji importu są niewystarczające.
W rolnictwie cały wysiłek powinien być skierowany na zabezpieczenie odpowiednich ilości pasz. Biorąc pod uwagę opóźnienia w żniwach (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn
M
ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

10. VIII. 1977 R. ■ NR 179 (9105) ROK XXIX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A

Spotkanie L. Breżniewa z T. Żiwkowem
Leonid Breżniew spotkał się we wtorek na Krymie z Todorom Żiwkowem, który przebywa w Związku Radzieckim na wypoczynku. Omawiano stosunki dwustronne, m. in. sprawy związane z dalszym pogłębieniem radziecko-bułgarskiej współpracy naukowo-technicznej oraz specjalizacją i kooperacją w różnych dziedzinach gospodarczych, a także aktualne problemy międzynarodowe. L. Breżniew i T. Żiwkow opowiedzieli się za kontynuacją procesu odprężenia międzynarodowego oraz za pokojowym rozwiązaniem konfliktu w Afryce północno-wschodniej.



W tegorocznym plenerze w Twardogórze (woj. wrocławskie) bierze udział 27 artystów rzeźbiarzy i malarzy z kraju i z zagranicy. N/ż: rzeźbiarz Anna i Ryszard Zamorscy. CAF — WOŁOZZCZUK — telefoto

Initjatywa krakowskiego WZSR

Z pomocą mieszkańców — w każdej gminie nowy sklep

(Inf. wł.) Przed 3 lata nasza „Gazeta” patronowała pozytywnemu przedsięwzięciu WZSR. Przypomnijmy, iż na terenie ówczesnego województwa krakowskiego zainicjowano budowę licznych pawilonów handlowych. W rezultacie w okresie 3 lat wsię wzbogaciły o 232 nowoczesne pawilony handlowe. Miło nam donieść, iż niedawno krakowski Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych wyszedł z inicjatywą budowy nowych sklepów we wsiach, przy znacznym udziale czynów społecznych miejscowej ludności. Jak można było się spodziewać ta propozycja spotkała się z żywym oddźwiękiem wśród ludności wiejskiej, podchwycili ją naczelnicy gmin. Warunkiem podjęcia budowy nowego sklepu jest zapewnienie 50 procent udziału w czynach społecznych (robocizna, środki transportu, materiały lub wpłaty pieniężne). Szczególnie pożądanym jest wykorzystanie różnych materiałów budowlanych miejscowego pochodzenia.
Już dzisiaj efektem tych wspólnych poczynań WZSR i mieszkańców kilku krakowskich wsi są 3 nowe sklepy w Teneczynie, Zalasie i Dalewiczach. W



Fot. O. Link

budowie znajdują się 3 dalsze sklepy w Ulinie Wielkiej, Rudnie Górny i Goluchovicach. Jednocześnie przygotowuje się dokumentację i tereny pod budowę dalszych 16 sklepów. Uwzględniając kilkanaście inwestycji, realizowanych przez WZSR w ramach posiadanych

Sprawa palestyńska w centrum rozmów bliskowschodnich

Zachodnie agencje prasowe donoszą w depeszach z Bejrutu i Arabii Saudyjskiej, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny nieoficjalnie wyraziła gotowość zaakceptowania rezolucji 242 uchwalonej w listopadzie 1987 roku przez Radę Bezpieczeństwa, pod warunkiem, że zostanie ona zmodyfikowana, tj. potwierdzi prawo Palestyńczyków do niezależnego państwa.
Rezolucja 242 wzywa Izrael do wycofania się z terytoriów okupowanych, mówi o „sprawiedliwym uregulowaniu problemu uchodźców”.
Zdaniem obserwatorów, przyjęcie przez OWP rezolucji teoretycznie otworzyłoby drogę pierwszym bezpośrednim kontaktom między przedstawicielami USA i OWP, a także umożliwiłoby udział Palestyńczyków w bliskowschodniej konferencji pokojowej w Genewie.
Prezydent USA, Jimmy Carter, oznajmił, że przygotowanie do takiego spotkania mogłoby rozpocząć się po zaakceptowaniu przez OWP zmodyfikowanej formy rezolucji 242, która o Palestyńczykach mówiłaby nie tylko w kategoriach „uchodźców”.
Tymczasem przedstawiciel kierownictwa OWP oświadczył w Kairze, że zmodyfikowana rezolucja musi wyraźnie uznać prawo Palestyńczyków do niezależnego państwa.
Jak pisał komentatorzy, przyjęcie przez OWP rezolucji nr 242 można interpretować jako uznanie prawa Izraela do egzystencji.

Rocznica zrzucenia bomby atomowej na Nagasaki

TOKIO (PAP)
Nagasaki — drugie japońskie miasto, które doświadczyło niebezpieczeństwa bombardowania atomowego — uczciło wczoraj 32 rocznicę tej tragedii. Tysiące ludzi zebranych w miejskim parku Pokoju minutą milczenia uczciło pamięć tych, którzy zginęli od atomowego wybuchu. U podnóża pomnika ofiar bomby

Na przejściach granicznych tłoczno Ryzyko nie popłaca

(Inf. wł.) Na przejściu granicznym w Chyżnem sznur samochodów. Kolejki wydłużają się do nieprawdopodobnych rozmiarów, stoi tu czasem sto pojazdów i więcej. Podróżnicy czekają na odprawę celną po kilka, a nawet kilkanaście godzin. Dlaczego aż tak długo?
Ze słów z-cy dyr. Urzędu Celno w Nowym Targu Kazimierza Stępniewskiego wynika, że spowodowały to dwie przyczyny: dwukrotny — w stosunku do ubiegłego roku — wzrost liczby podróży i dokładniejsze kontrole celne.
O ile przez wszystkie przejścia graniczne tego Urzędu w Chyżnem, Łysej Polanie, Muszynie i Piwnicznej, przez Oddział w Chochołowie oraz posterunki w Jurgowie i Niedzicy przewinęło się w obie strony w I kwartale ub. roku 288 tys. osób, a w II kwartale — 340, to w br. liczby te wyniosły — w I kwartale — 389 tys., a w drugim — 873 tys. Zwiększa się

Święto narodowe Ekwadoru

Z okazji święta narodowego Republiki Ekwadoru, przypadającego w dniu 10 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Najwyższej Rady Rządu Republiki Alfredo Poveda Burbano.

Gwałtowne walki w Erytrei

Agencja France Presse donosi o gwałtownych walkach, jakie toczą się obecnie między wojskami etioopskimi a rebeliantami erytrejskimi na południu i wschodzie od Asmary. Armia etioopska podjęła operację mającą na celu wyparcie sił rebelianckich z miejscowości Decamere, położonej w odległości 40 km od Asmary, na szosie do Addis Abeby.

Wzrost napięcia w Irlandii Płn.

9 bm., w szóstą rocznicę wprowadzenia praktyki internowania bez rozprawy sądowej, w katolickich dzielnicach Belfastu i innych miast północnoirlandzkich wybuchły demonstracje. Oddziały bezpieczeństwa i żołnierzy brytyjskich obrzucone kamieniami i butelkami z benzyną. Doszło do wymiany strzałów.

W zachodnim Belfaście wojskowy patrol brytyjski zastrzelił 16-letniego chłopca wyznania katolickiego. Rzecznik „Iymczasowej” Sinn Féin — partii reprezentującej ludność katolicką — oświadczył, że chłopiec został zastrzelony w momencie, gdy na tym terenie nie było żadnych zamieszek.
Tego samego dnia wybuchła bomba w ogrodach uniwersytetu Coleraine, który ma odwiedzić królowa podczas swej zapowiedzianej wizyty w Irlandii Północnej.

Starcia w Libanie

Sily prawicy i lewicy palestyńsko-libańskiej stoczyły we wtorek pojedynczy artyleryjski w poludniowej części Libanu. Co najmniej 12 osób zostało rannych w okolicach Kley i Mardżajun (po stronie prawicy) i w Chiam i Ain Bil (po stronie lewicy). Ta wschodnia część sektora niespokojnego pogranicza libańsko-izraelskiego jest widownią walk każdego dnia w ciągu ostatnich tygodni.

List F. J. Straussa w sprawie R. Hessa

Przewodniczący bawarskiej CSU — Franz Josef Strauss przesłał do prezydenta USA — Jimmy Cartera, prezydenta Francji — Valéry'ego Giscard d'Estaing i premiera W. Brytanii — Jamesa Callaghana listy, w których wyzywa ich, by domagali się zwolnienia zbrodniarza wojennego Rudolfa Hessa, odsiadującego obecnie karę dożywotniego więzienia w zachodnioberlińskim więzieniu Spandau.

Czy mniej szkodliwe palenie?

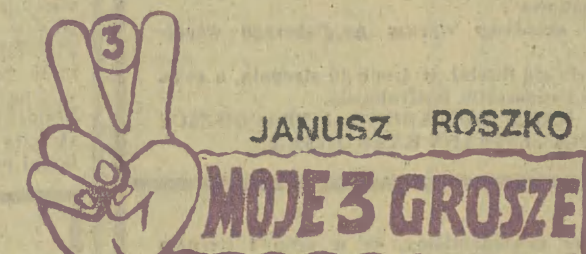
MOSKWA (PAP)
Zdaniem lekarzy, dużą pomocą dla tych wszystkich, którzy nie mogą rzucić palenia, może być specjalna cygaronka z wymiennym filtrem.
W środku takiej cygaronki znajdują się tabletki wykonane ze specjalnie spreparowanego metalowego proszku, który filtruje dym nikotynowy. Tabletki te zatrzymują ok. 75 proc. produktów spalania tytoniu. Oprócz tego usłnik zatrzymuje trujące smoly. Dym jest więc czyszczony dwukrotnie.

Było to w czerwcu, nad małym miasteczkiem Koźle wisiał upał. Wracaliśmy z Głogówka, gdzie na zamku świętowano otwarcie Izby Pamięci Rafała Urbana. Był to cudowny gawędziarz Opolszczyzny, coś na kształt ostatniego bajora ludowego. Mogło się go słuchać godzinami. Mieszkał niedaleko sławnego zamku w Głogówku, gdzie w latach potopu szwedzkiego schronił się z dworem Jan Kazimierz i dokąd z wiernymi Klementem pędził Sienkiewiczowski pan Kmicic... Uroczystość była w Głogówku uroczystością i świętem, wręczono nagrody laureatom literackiego konkursu im. Rafała Urbana, z dyplomami na czerpanym papierze. Słowem, Europa, elegancja, Francja — jak co drugie stobito mawiają dziś młode antysjakobi.

Z Rykiem Niemcem, niegdyś sławnym koszykarzem a dziś wybijającym się reportażystą, wracaliśmy przez Koźle, gdzie postanowiliśmy wstąpić do krewnych Księżewskich Pruszyńskich, zamieszkałych na wyspie odrzańkiej. Tak, jak się niegdyś jeździło, rzemieślniczym dyszlem — do tego sąsiada wstąpić, tam pogwarzyć... Pan Głębocki bowiem ożeniony jest z Chodkiewiczówną, siostrą bohatera kadeta, który oddał życie w powstaniu śląskim gdzieś pod Starym Koźlem. Ani myśleć przed śmiercią, o tym, że jego rodzina osiadła kiedyś na tej ziemi. Młodziutki Ksawery Pruszyński, wówczas jeszcze uczeń gimnazjum w Chyrowie napisał na śmierć swego kuzyna wiersz młodzieńczy, z którego u państwa Głębockich odpisaliśmy sobie jedną strofę:

„Dzisiaj każdy, kto nad naszymi zadumany dziejami
Nad grobem tym nie rzeknie, że o siebie abamy
Ze naszą miłości ziemi samotubstwu płami
Bo nie Polskę, a własne dobro swe kochamy...”

Odpisałem właśnie tę strofę nie dla prywatnych treści, jakie niesie — że oto potomkowie kresowych rycerzy poszli i teraz w bój bicia się o polski Śląsk, nie obając o własne jakieś tam interesy. Ta strofa, ponad wszystko ma uniwersalny wydźwięk i dziś bo



nie raz, nie dwa spostrzegamy, iż ktoś swoje dobro na co dzień wyżej od dobra kraju i ojczyzny wynosi.
Pani Głębocki zaczęła nam opowiadać o starych czasach, o młodości na kresach i sąsiadach Chodkiewiczach, Pruszyńskich, aż wreszcie doszliśmy do Matejki. Ano tak, Matejko... Wielki obraz Matejki wisiał we dworze u Głębockich w Łaszkach i nawet reporter „Tygodnika Ilustrowanego” w roku 1928 o tym obrazie pisał... Tu pan Głębocki rozłożył płachtę tygodnika, ukazał ilustrowany reportaż. Tyle, że w 1928 r. obraz Matejki był zaginiony. A dla rodziny Głębockich był o tyle cenny, iż mistrz z ulicy Floriańskiej na specjalne zamówienie, w historycznej scenie przedstawił całą prawie rodzinę Głębockich. Obraz przedstawiał chrzest Warneńczyka, jako że kiedyś biskup Głębocki w imieniu papieża chrzcił młodego Władysława. Na potężnym Matejkiowskim płótnie dąbka Głębocka królowała jako królowa Sofka, ojciec pana Głębockiego sędził jako paż, stryj w szatach księcia unosił się dostojnie nad królewskim niemowlęciem. Może nie było to jedno z najlepszych płócien Matejki — ale przecież pamiątkowe i pędzla wielkiego artysty.

Uznane za zaginione w czasie wojny płótno nagłe wystawione zostało na zbiorowej wystawie dzieł Matejki w warszawskiej „Zachęcie” w 1937 r.

Historia pewnego obrazu

Spowodowało poruszenie w klanie Głębockich. Czyż jest teraz własnością? Przecież zostało skradzione. Prokurator tego samego dnia nakładał pieczęcie na obraz. Dyrektor „Zachęty” wyjaśnił, że płótno należy do krakowskiego antykwariusza Stieglitz, który prowadził jeden z największych handli antykami i dziełami sztuki w Krakowie, w Ryńku. Spytany przez prokuratora Stieglitz wyjaśnił, że płótno kupił od antykwariusza w Pradze. Zdołał jednak przekupić woźnych w „Zachęcie”, którzy zdjęli pieczęcie i odesłali obraz niby przez pomyłkę do Krakowa. Prokurator pojechał do Krakowa, nakładł pieczęcie na obraz w antykwariacie Stieglitz. Poprosił kolegę w Pradze, aby przesiadł tamtego, czeskiego antykwariusza. Czech, nie Czech — zeznał, iż obraz nabył u kolegi po fachu w Wiedniu... Stieglitz powiada, że zapłacił 50 tysięcy złotych i w tej sytuacji stracił winni pieniądze do Głębockich, którzy udowodnili, iż są właścicielami tego obrazu. Przypada więc płacić Głębockim 25 tysięcy złotych, jak na przedwojenne pieniądze to fortuna, wartość kamienicy czy willi, kilku samochodów... Nie mają tyle pieniędzy, ale też nie godzą się na propozycję Stieglitz, który zapewne zapłacił 1/10 wymienionej przez siebie sumy za tego Matejkę. Teraz czuje, że obraz ma właśnie dla Głębockich, jako rodzinną pamiątkę — wartość szczególną.

Sprawa nie dochodzi do finału, pieczęcie na obrazie nie zostały zdjęte, gdy wybuchła wojna. Do Krakowa przyjechał młody człowiek, który nosił na czapce trupa czaszkę i kochał antyki. Nazywał się Menten. Wszedł do antykwariatu Stieglitz i zorientował się, jakim bogactwem dysponuje ten człowiek. Po rozmowie doszedł do wniosku, że człowiek z taką wiedzą i doświadczeniem w sprawach dzieł sztuki będzie mu niezbędny. Stieglitz jest Żydem. Służby wiernie Mentenowi, znosi mu obrazy wraz z pokwitowaniami, że otrzymał za nie zapłatę. Stieglitz kupuje u Mentena własne życie. O dzieło, Menten w tej transakcji okazuje się kupcem uczciwym: wywozi Stieglitz na Węgry. Stieglitz przeżył okupację i żyje obecnie gdzieś w Tel-Awiewie, o czym powiada panna Głębocka pismo Główniej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Pan Mieczysław Głębocki bowiem, gdy dowiedział się o Mentenie i całej sprawie z nim związanej — zaczął dowiadywać się, czy przypadkiem ich rodzinny obraz, malowany przez Matejkę — nie znajduje się teraz w willi Mentena w Blaricum pod Amsterdamem. Pisse więc w różne strony, aby wadze stwierdzić, czy obraz, który w roku 1893 znajdował się pod pieczęcią polskiego prokuratora nie znalazł się przypadkiem wraz z innymi dziełami sztuki, zabranymi przez Mentena w Polsce — w jego pałacyku hotelierskim. Odpowiadał mu przez Warszawę z Holandii, że Menten oskarżony jest o zbrodnię ludobójstwa, a nie o grabież dzieł sztuki i dlatego prokurator nie może przeprowadzić rewizji w jego domu.

Zapisalem tę historię i wyjechałszy wieczorem z Koźla z Rysem Niemcem, który wierzył ostatecznie w mój fart reporterski. W kilka dni później przeczytałismy w gazecie wiadomość o tym, że uwilla w Blaricum wraz z dziełami sztuki, czy też bez nich — spłonęła. Czy obraz „Chrzest Warneńczyka” ocalał?

KRONIKA DNIA

W Szkole Letniej
Kultury i Języka
Polskiego UJ

Wczoraj w Szkole Letniej Kultury i Języka Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego zakończył się miesięczny kurs dla profesorów uniwersytetu Visconsin-Milwaukee (USA). Jego uczestnicy zapoznali się z polskim programem oświaty i wychowania, spotkali się z nauczycielami i profesorami szkół wyższych, zwiedzili również kilka ośrodków kształcenia nauczycieli. Część wykładów poświęcono problemom historii, kultury oraz polityki międzynarodowej.

Równocześnie w szkole letniej UJ trwają zajęcia dla uczestników innych grup rekomendowanych przez Fundację Kościuszkowską (USA) i Reymontowską (Kanada). Spora część tych zajęć, to wprowadzenie w br. poza programem kursów nowości. Popularnością cieszą się np. seminarium, poświęcone szczegółowemu omówieniu 3 tematów: Polska w II wojnie światowej, Polska w USA oraz literatura polska. Odbijają się też m. in. lekcje polskich tańców ludowych.

„Petrochemia” dla CZD

Zjednoczenie „PETROCHEMIA”, znane z wieloletniego partytupowania w budowie i modernizacji placówek służby zdrowia w dużego miasta, przekazało ostatecznie milion złotych na fundusz budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

(J. P-G)

Zdjęcia do filmu o Ludwiku Waryńskim

Po eksplozie węgla, która w zeszłym tygodniu naruszyła w Tarnowie zdjęcia do filmu „80 godzin” do tego miasta zawitała ekipa zdjęciowa kierowana przez reż. Wanda Jakubowska, realizująca film „Ludwik Waryński”.

Filmowcy przebywać będą w Tarnowie do 20 sierpnia. Planuje się, że w tym czasie zostaną wykonane ujęcia filmowe w samym mieście oraz w jego okolicy a także nad jeziorem Roznowskim.

5-krotny wzrost powierzchni stawów hodowlanych

W woj. krakowskim opracowano m. in. 3 szczegółowe plany rozwoju rolnictwa. Realizacja jednego z nich, dała w efekcie już w br. 50 ha nowych stawów, a do roku 1980 ich powierzchnia powiększy się 5-krotnie: ze 103 obecnie do 515 ha.

Realizowany plan przewiduje wzrost produkcji ryb w woj. krakowskim z 90 ton rocznie obecnie do ok. 240 ton. Co roku, przy prawidłowym zagospodarowaniu stawów, produkcja ryb w tym województwie wzrastać będzie o ok. 45 ton. W większości z nich hodowane będą ryby karpiowe oraz szczupaki, m. in. w Tyńcu, gdzie powstaje gospodarstwo wodne o powierzchni 20 ha. powstają również stawy specjalistyczne, m. in. w Kraszowicach, gdzie oddawane są będzie w ciągu roku kilka ton poszukiwanego pstruga.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: Polska w obszarze podwyższonego ciśnienia.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane i duże. Lokalnie przelotny deszcz i burze. Zamglenia. Rano miejscami mgły. Temperatura maksymalna dniem od 19 do 23 st., minimalna nocą od 10 do 14 st. Wiatry słabe i umiarkowane zmienne, z przewagą kierunków zachodnich.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Bez większych zmian. W CZERWCU NA TERMO-METRZE O GODZ. 14-TEJ: Szczecin 23, Koszalin 17, Gdańsk 21, Olsztyn 23, Białystok 23, Warszawa 25, Poznań 21, Wrocław 22, Opole 22, Łódź 23, Lublin 22, Sandomierz 26, Rzeszów 27, Przemyśl 26, Lesko 25, N. Sącz 26, Tarnów 27, Kielce 24, Częstochowa 22, Racibórz 20, Katowice 21, Bielsko 21, Kraków 25, Zakopane 19, Muszyna 18, Hala Gąsienicowa 14, Kaspryż Wierch 11. BIOMET INFORMUJE: Sytuacja: biometeorologiczna: w rejonach lokalnych burz przejściowych zakłócenia sprawności działania i objawy pogorzonego samopoczucia. Widzialność dobra. Drogi, miejscami śliskie.

2, 3, 4

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

oraz straty spowodowane na przełomie lipca i sierpnia złymi warunkami atmosferycznymi i powodzią. Biuro Polityczne zaleciło przyspieszenie i zwiększenie dostaw środków produkcji dla rolnictwa.

Biuro Polityczne zapoznawało się z realizacją inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej w I półroczu br.

Zwrócono uwagę na potrzebę utrzymania dyscypliny w kompleksowym przekazywaniu do eksploatacji zakładów przemysłowych, w przestrzeganiu terminów dostaw maszyn i urządzeń oraz materiałów budowlanych. Zalecono również podjęcie dalszych kroków celem przegrupowania potencjału wykonawczego na inwestycje, których terminy przekazywania do użytku przypadają w roku bieżącym, a zwłaszcza na te o bieżących, które związane są z rozwojem produkcji rynkowej i eksportowej.

Biuro Polityczne rozprawiło informację o stanie przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego i akademickiego.

Podkreślono potrzebę dokonania niezbędnych

wyszków ze strony władz terenowych i administracji szkolnej w celu sprawnego i terminowego ukończenia remontów obiektów, w których młodzież rozpocznie naukę. Do najważniejszych zadań szkolnictwa związanych z wdrożeniem reformy systemu edukacji narodowej należy dalsze podnoszenie i wyrównywanie poziomu nauczania i wychowania oraz lepsze dostosowanie kształcenia ponadpodstawowego do potrzeb gospodarki narodowej a zwłaszcza rolnictwa, usług i transportu.

W przygotowaniu do nowego roku akademickiego szczególnie nacisk kładzie się na zapewnienie sprawnego przyjęcia studentów i rozpoczęcia nauki. Wzorem lat ubiegłych w tym roku otworzy zostaną szczególnie opieką ze strony kadry nauczającej, organizacji politycznych i ogólniejszej, w tym także w zakresie wykształcenia i ogólnego poziomu wiedzy i umiejętności. W wielu szkołach wyższych trwają obecnie intensywne prace budowlane i remontowe. Uczestnicy w nich również młodzież. Wraz z początkiem roku akademickiego oddane zostaną do użytku nowe domy akademickie, stołówki i obiekty dydaktyczne. Tym samym dalsze poprawie ulegną warunki socjalno-bytowe studentów. Biuro Polityczne zaleciło przeprowadzenie w sierpniu br. przeglądu bazy materialnej szkolnictwa wyższego we wszystkich ośrodkach akademickich.

Dobry początek II półrocza — główna uwaga na słabe ogniwa

WARSZAWA (PAP)

Początek II półrocza nie byłby korzystny, gdyby pominieliśmy naszą gospodarkę. W okresie tym, charakteryzującym się masowymi uroplami pracowniczymi, z reguły następuje dość duży spadek tempa produkcji przemysłowej i budowlanej. Tym razem jednak — jak wynika z oceny dokonanej 9 bm. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR — zjawisko to wystąpiło w znacznie mniejszej skali. Udało się tak zorganizować zaopatrzenie surowcowe, produkcję i dostawę, aby utrzymać dobrą rytmiczność pracy i osiągnąć istotne postępy produkcyjno-ekonomiczne.

Swiadczą o tym fakt, że w lipcu br. uzyskaliśmy zwiększenie produkcji sprzedanej w przemyśle o 11,9 proc. w stosunku do lipca ub. r. Mamy także do odnotowania korzystne zmiany w strukturze wydajności. O to udział produkcji rynkowej, która wzrosła szybciej niż średnio cała nasza produkcja, wyniósł po 7 miesiącach już 32,6 proc. produkcja eksportowa natomiast podniosła się w lipcu o 16,7 proc.

Tak więc można stwierdzić, że wysunięte w tym zakresie przez władze partyjne i państwowe wnioski po I półroczu, zmierzające do zapewnienia w miesiącach letnich właściwych rozmiarów i rytmiki produkcji oraz do dalszego konsekwentnego przekształcania jej struktury — są na ogół z powodzeniem realizowane. Takie działania jest to pełni zgodne z ideą przeprowadzonego obecnie — w myśli uchwały V Plenum KC — manewru gospodarczego. Przypominamy, że polega on przede wszystkim, z grubsza biorąc, na przygotowaniu środków na rzecz rynku, eksportu, a także gospodarki żywnościowej i budownictwa mieszkaniowego oraz na ogólnym wzroście efektywności gospodarowania w najszerszym rozumieniu tego słowa.

Chodzi zatem również o wszechstronne zdyktowanie realizacji planu, zwłaszcza zaś o zastrzeżenie dyscypliny finansowo-płacowej, o racjonalizację zatrudnienia, o umiarkowanie równowagi pieniężno-rynkowej, o wydajny wzrost eksportu i oszczędność, przemysłową politykę importową, wreszcie o dalsze wspieranie i utrwalanie pozytywnych tendencji hodowlanych w rolnictwie.

Powstają zatem pytania: jak w tym podstawowych dziedzinach urzeczywistniać założenia manewru? Na jakich odcinkach — do tej pory najłatwiejszych — musimy skupić główną uwagę? Otóż mimo wspomnianej poprawy struktury produkcji, nadal nadmierne jest jeszcze rozciąganie produkcji na cele zaopatrzeniowo-inwestycyjne. Na każdy 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej, przypada 0,72 proc. artykułów zaopatrzeniowo-

inwestycyjnych, podczas gdy plan mówi o wskaźniku 0,57 proc.

Przewidywania rozproszenia placów budowy, zwiększenia koncentracji robót na obiektach najważniejszych dla gospodarki i społeczeństwa (zwłaszcza na tych, które powinny być uruchomione w tym roku i I półroczu 1978 r.) — wymagają także potrzeby budownictwa mieszkaniowego oczekującego pomocy ze strony przedsiębiorstwa wznoszących zakłady przemysłowe.

Kolejną dziedziną o decydującym znaczeniu dla powodzenia manewru gospodarczego i pełnej realizacji tegorocznych planów, jest handel zagraniczny. Wzrost eksportu w lipcu, aczkolwiek spory, nie likwiduje jednak spóźnienia w tym odcinku, powstałego od początku roku.

W dalszym ciągu szczególnej troski i kontroli wymaga nielatawa sytuacja pieniężno-rynkowa. W lipcu odnotowaliśmy znów pewną jej poprawę (sprzedaż detaliczna w handlu wewnętrzny wzrosła w ubm. w stosunku do lipca ub. r. o 9,3 proc.), chociaż nadal odczuwamy niedostatek zaopatrzenia w szereg artykułów spożywczych, a także w niektóre przemysłowe.

Dodatkowe cechy charakteryzujące politykę zatrudnienia. W lipcu cały przyrost produkcji przemysłowej i budowlanej uzyskaliśmy dzięki podniesieniu wydajności pracy; stan zatrudnienia nie zwiększył się. W warunkach rosnącego deficytu siły roboczej, jest to zjawisko ze wszelkim miarą pozytywne i zasługujące na pogłębienie w następnych miesiącach.

Sprawy najbardziej dziś aktualne i o kluczowej wadze — to problemy rolnictwa. Trzeba zrobić wszystko dla utrzymania korzystnych tendencji hodowlanych (w lipcu skądś mięso po raz pierwszy w br. przekroczył miesięczny poziom skupu z ub. r.), a jednocześnie podjąć wszelkie konieczne kroki dla jak najsprawniejszego zakończenia sprzętu ziół, dla odrobienia opóźnień wynikających ze złych warunków atmosferycznych w ub. miesiącu i na początku sierpnia.

Na posiedzeniu Biura Politycznego wskazano na konieczność niezwłocznej zwiększenia dostaw na wieś środków produkcji rolnej, zwłaszcza zaś nawozów sztucznych. Szczególną opieką muszą być otoczone tereny dotknięte powodzią.

Dobre zorganizowanie wysiłku, skoncentrowany na podstawowych dziedzinach gospodarki uspołecznienia i na rolnictwie, wzbogacony aktywnością i inicjatywami ludzi pracy — powinien przyczynić się do osiągnięcia możliwie najlepszych efektów w II półroczu br., a tym samym w całym 1977 roku.

TADEUSZ SAPOCINSKI (PAP)

Ryzyko nie popłaca

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

„Najbardziej przykre jest to, że niektórzy wciągają do przemysłu dzieci, ukuwając w nich różne przedmioty — mówi kier. Andrzej Fiuł.

Wyniki kontroli bywają czasem zaskakujące. 25 kwietnia br. na przejeździe w Chyżnem w rurze wydobywał „fiat”, który prowadził Polak wracający z Włoch, znaleziono 712 sztuk wyrobów ze złota o wadze ponad 1500 g. Ogładam piękny ku-

tel, prawdopodobnie z XVII lub XVIII wieku znaleziony w bagażniku Duńczyka, który 2 sierpnia opuścił Polskę. Zabrano mu także 20 starych kielichów. Z isła angielskim spokojem reagowali Anglik polskiego pochodzenia, gdy znaleziono w ich samochodzie figurkę lwa z marmuru i bogato zdobiony talerz zakupiony w Desie, który tkwił w pudle kartonowym pod owocami.

(km)

Operacja na moście Grunwaldzkim

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

strony Wawelu. By nie dopuścić do wypadku, trzeba będzie wyrównać poziom filarów. Począwszy więc od wczoraj codziennie podnosić się będzie most o dwa centymetry, by po całkowitym wyrównaniu podpór zabetonować je. Remont prowadzi wykonawca obiektu — Kielecki Przedsiębiorstwo Robót Mostowych. „Potrwa on jeszcze około 2 tygodni. Na ten czas nie będziemy zamykali ruchu, co najwyżej na parę minut, po to tylko, by podnieść most o te dwa centymetry” — kontynuuje dyr.

Micula. „Podnoszenia natwierchni dokonujemy przy pomocy winch hydraulicznych. W tej chwili nie sposób podać przybliżonych osiadań mostu. Odpowiednie ekspertyzy prowadzi Instytut Badań Dróg i Mostów w Warszawie. Ma on również zleczone ewentualne opracowanie sposobu zapobieżenia dalszemu opadaniu filarów”.

Jeżeli się okaże, że podpory dalej osiadają, potrzeba będzie dokonać pełnego ich zabezpieczenia. W tej chwili jednak nie ma podstaw do obaw...

Odrą przepływa wysoka fala

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Niechłówa i Słizki. W nocy z 8 na 9 bm. i we wtorek — przy pomocy żołnierzy, strażaków oraz ludności cywilnej — usypiano groby, aby uchronić przed uszkodzeniem drogi państwowej na trasie Nowa Sól — Przybórz w woj. zielonogórskim. W dzień i w nocy trwają

gązdy patroli na walach przeciwpowodziowych w woj. łódzkim, gdzie dla gmin położonych nad Odrą ogłoszono 8 bm. alarm powodziowy.

Lokalne burze połączone z opadami, jakie przeszły milionej

dożył nad niektórymi miejscowościami w województwach zachodnich, m. in. w Gorzowie Wlkp., nie będą miały wpływu na przebieg fali powodziowej na Odrze.

Tam, skąd wody już ustąpiły, niezwłocznie przystąpiono do likwidowania skutków powodzi. Niemal wszystkie uprzednio zalane drogi są już przejezdne. Trwa siewnictwo stracił wyfroniony przez wylew rzek.

Terenem, które objęła powódź, zapewniono wszelką niezbędną opiekę oraz pomoc finansowo-rzeczową i techniczną.

Żniwa w Nowosądeckim • W Krakowskim —

zwózka ziół

Liczy się każdy pogodny dzień

Aktualnie największe nasilenie żniw występuje w rejonie

gorlickim, nowosądeckim i północnej części rejonu limanowskiego. Natomiast w południowej części województwa (Nowosądeckie) ze względu na opóźnioną wegetację, koszenia ziół jeszcze nie rozpoczęto. Na tempo zbiorów rzutowały nie sprzyjające warunki atmosferyczne: wystarczyło jednak kilka dni pogody aby diametralnie zmieniła się sytuacja na polach. I tak w gminie Łącko skoszone i zebrane już 50 proc. areału upraw zbożowych, posilakując się gdzie się tylko da kombinajny „Vistula”. Również na północnym krańcu województwa — tu na szczególną pochwałę zasługują miejscowa SKR. Natomiast na ukończeniu są żniwa w gminach Łużna i Gorlice — równocześnie rozpoczęto tu wapnowanie gleb, podorywkę i siew poplonów. Na dodatek w gminie gorlickiej wymierzono 25 proc. tegorocznych pól i tyleż skupiono z tego, co przewidziano plan. W rejonie gorlickim rolnicy chwają zaopatrzenie sklepów w podstawowe artykuły żywnościowe i napoje.

(Jot-ka)

(Inf. wł.) Wczorajszy dzień rolnicy w wielu rejonach prze-

znaczali na zwózka ziół wczesniej skoszonych.

Słońce wstało zamgłone. To niczego dobrego nie wroży. W Białym Kościele już o 6 na polach pełno żniwiarzy. Tysiące kopek odkrytych. Rolnicy sprawnie, czy nadają się do zwózki. Gdziekolwiek jeszcze pojedyncze snopki rozrzuca się po ściernisku. Ciepły wiatr obsusza. Za godzinę, za dwie, będzie można sprzątnąć.

Przerzucamy się w inny rejon województwa. Kołomyżów. Na polach widać pospłech. Od zachodu już nadciągają chmury. Z pół ciemna dziesiątka, setki furmanek. Jedna za drugą. Na wielu rozłożono plandek. To dodatkowy kłopot, ale przy takiej pogodzie przezorność nie zawadzi.

Szkłana. Tu widać, że plandeki się przydały. Właśnie lunął rześki deszcz. Ale w tym rejonie kopy stoją tylko na nielicznych zagonach.

Zawracamy spod Proszowic. Mimo deszczu wiele zamokniętych snopów jedzie do stodoł. Jakos się wysuszy. Wracają traktory ze snopowiażkami. Jest godzina 15. Na dziś koniec z robotą.

Takie to są tegoroczne żniwa. (ep)

Opóźniają się inwestycje w Tarnowskim

„Azoty” i „Tamel” przyjdą z pomocą budowlanym

(Inf. wł.) Te cyfry nie napawiają optymizmem — w pierwszym półroczu br. wykorzystano w Tarnowskim zaledwie 34,6 proc. nakładów przeznaczonych w tym roku na inwestycje planu terenowego. Niepokoi zwłaszcza słabe tempo prac na obiektach szczególnie ważnych dla województwa i mieszkańców tego regionu — szpitalach, szkołach, budynkach mieszkalnych, inwestycjach komunalnych.

Oto kilka przykładów: opóźnione są o 4 miesiące prace na budowie szpitala wojewódzkiego w Tarnowie, zaś o 7 miesięcy — szpitala rejonowego w Brzesku. Nie rozpoczęto budowy ośrodka zdrowia w Orlinowie.

Prawie nie się nie robi przy wznoszeniu gminnej szkoły zbiorczej w Gromniku. Zaś to, co już wykonano powoli niszczy. Nie widzieliśmy postępu przy gminnej szkole zbiorczej w Łapanowie. Zagrożony jest kolejny termin oddania do użytku „historycznej” szkoły przy ul. Orackiej w Bochni.

Nie najlepsze wyniki uzyskano na budowach inwestycji komunalnych, zwłaszcza w Bochni. Dość duże opóźnienia notują wykonawcy w budownictwie mieszkaniowym. Roczny plan

nakładów Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej na ten cel wykorzystano w 6 miesiącach br. w około 40 proc. Oddano do użytku tylko 31 procent mieszkań, przewidzianych na bieżący rok.

Wykonawcą większości domów mieszkalnych jest Tarnowski Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego. Władze wojewódzkie wystąpiły z inicjatywą udzielenia pomocy TPBO przez poszczególne zakłady przemysłowe. Kilka przedsiębiorstw m. in. „Azoty” i „Tamel” podpisały już umowy w tej sprawie. Nie może to jednak zrealizować budowlanych od wzmocnienia wysiłków.

O konieczności podjęcia energicznych działań przez wszystkich niemal wykonawców, mówiono wczoraj na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR, które przewodził wiceprezydent Komitetu Wojewódzkiego Partii Stanisław Gębala.

Dodać można, że stosunkowo najlepiej przebiega w Tarnowskim realizacja inwestycji rolnych ujętych w planie terenowym. Chodzi przede wszystkim o meliorację i roboty przy elektryfikacji. Nicco gorzej przedstawia się sprawa z wodociągami i tzw budownictwem kubaturowym. (al)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 8 sierpnia 1977 r. zmarł, w wieku 32 lat

Stanisław PEREK

nasz nieodżałowany kolega i pracownik naszego Zakładu. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Pogrzeb odbył się w Miechowie dnia 9 sierpnia. KIEROWNICTWO, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY ZAKŁADU REMONTOWO-BUDOWLANEGO PRZY OZK W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 7 sierpnia 1977 r. zmarł nagle

mgr WŁADYSŁAW SZCZEPKA

długoletni, oddany pracownik naszego Przedsiębiorstwa, wybitny fachowiec i serdeczny kolega, który do ostatniej chwili pełnił swoje funkcje zawodowe z olbrzymią pasją, oddaniem i żarliwością, będąc opiekunem i nauczycielem wielu młodych kadr organizatorów kultury.

Za swą ofiarną pracę zawodową odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”.

Jego Rodzinie składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w środę 10 sierpnia, o godz. 14, na cmentarzu Podgórkim w Krakowie.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY PPIA „ESTRADA KRAKOWSKA”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 sierpnia 1977 r. zmarł nagle w Warszawie

doc. mgr inż. WACŁAW KIJEWSKI

kierownik Zakładu Hydrozagospodarowania Instytutu Górniczego i Gazownictwa, b. zastępca dyrektora Instytutu Gazownictwa i b. kierownik Centralnego Laboratorium Gazownictwa, członek Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych.

Za swą działalność naukową i społeczną odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrną Odznaką Honorową NOT, Złotą Odznaką Honorową PZITS i innymi odznaczeniami.

Poswięcił On całe swoje pracowite życie przemysłowi gazownictwu, a szczególnie założył się dla rozwoju technologii paliw gazowych. Był wzorem pracownika, zarówno jako przełożony jak i kolega.

Śmierć Jego stanowi dużą stratę dla nauki i przemysłu. Ciesze Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY INSTYTUTU GÓRNICZWA I GAZOWNICTWA

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dzisiaj zaległe mecze w I lidze

Wszyscy grają dla Wisły?

Dzisiaj odbędzie się zaległe spotkanie II kolejki piłkarskiej ekstraklasy. W Gdyni Arka podejmie Legię. Po nieudanych występach gdynian przeciwko Polonii, gospodarze zapewne będą chcieli się zrehabilitować i zdobyć 2 pkt., z drugiej strony osłabiona Legia pokazała w Krakowie, że i na wyjeździe potrafi pokazać niezły futbol i nie stoi na straconej pozycji. Nasz typ — remis.

W Chorzowie Rucho gości Zawiszę. Opiromieniem zwycięstw nad Zagłębiem chorzowskim, przypuszczając zapewne szturm na bramkę Brodyczka. Bydgoszczanie zajął wysoką 6 pozycję, natomiast Rucho jest przedostatni i zwycięstwo gospodarzy wywinduje ich co najmniej na 13 miejsce.

W Opolu Odra gra z Zagłębiem. Opole nie są „czarowną latarnią” tabeli, Zagłębie o dwa miejsca lepsze. Czyżby remis? I wreszcie w ostatnim meczu mistrz Polski Śląsk spotka się w Szczecinie z Pogonią. Pogoń zremisowała ostatnio u siebie z ŁKS 0:0, natomiast Śląsk po bezbarwnym meczu zremisował w Bytomiu z Szombierkami także 0:0. Wrocławianie obok Wisły i ŁKS nie ponieśli jeszcze porażki i w razie zwycięstwa wyszliby na drugie miejsce. Pogoń też zgłasza wysokie aspiracje, a ponieważ w Szczecinie nie jest łatwo o punkty, typujemy: 2 pkt. dla Pogoni. (K)

W 1/16 Pucharu Polski

Tychy — Wisła Hutnik — Szombierki

Na posiedzeniu Wydziału Lig i Gier PZPN dokonano losowania 1/16 rozgrywek Pucharu Polski. Zgodnie z regulaminem do zespołów, które zakwalifikowały się do tej fazy rozgrywek dołączono zespoły I ligi.

Wisła zmierzy się w Tychach z GKS. Będzie to zapewne jeden z najciekawszych pojedynków tej serii. Mecz dla wisłaków zapewne nie będzie łatwy, bowiem tyszan trenuje niedawny opiekun krakowian A. Brożyński. Znając na „wylot” swych niedawnych podopiecznych z pewnością przekaze swym zawodnikom odpowiednie zadania taktyczne. Z drugiej strony, sądząc po dotychczasowych 4 kolejkach ekstraklasy, wisłacy grają dużo lepiej niż na wiosnę i ich awans do następnej rundy jest o „ciem” realny.

Drugi reprezentant krakowskiej piłki Hutnik podejmie na swoim boisku bytomskie Szombierki i nie jest bez szans na zwycięstwo.

W pozostałych meczach zmierzą się: Star Starachowice — Stal Mielec, Arka — Lech, Concordia Piotrków — Zawisza, Baltyk — Pogoń, AZS Białostok — Legia, Stal Rzeszów — Górnik, Zagłębie Lubin — Zagłębie Sosnowiec, Małapanew — Widzew, Górnik Wałbrzych — Polonia, Piast — ŁKS, ROW — Odra, Zagłębie Wałbrzych — Śląsk, Odra Wodzisław — Rucho, Gryf Słupsk — Arka.

Większość spotkań rozegranych zostanie 20 i 21 bm.

Po raz ósmy Kozakiewicz atakował rekord świata

Jeszcze raz warszawska publiczność miała okazję podziwiać wysoką klasę naszych tyczkarzy. Zwycięzcą Kozakiewicz — 5,60, przed mistrzem olimpijskim Ślusarskim — 5,50, Klimczkiem — 5,40 i Bucalskim — 5,30. Rekordzistą Europy Kozakiewicz — 5,60 pokonał w pierwszej próbie, a potem atakował rekord świata — 5,71.

„Już po raz ósmy atakuję wysokość 5,71 — powiedział po starcie W. Kozakiewicz. Za kilka dni podczas finału Pucharu Europy w Helsinkach być może podejmę kolejną próbę. Moim celem w tegorocznym sezonie jest rekord świata”.

Po dłuższej przerwie, warszawska publiczność mogła oglądać w akcji Śleszyńskiego. Wygrała ona bieg na 200 m w

ładnym stylu — 23,2, wyprzedzając o ponad 2 sek. swoje młodszego rywali. Po 2-tygodniowym pobycie w Pont Romeu, nasza najlepsza sprinterka prezentuje się świetnie i jak należy sądzić, w przededniu finału Pucharu Europy jest w dobrej formie. Powraca do formy również mistrz olimpijski Wszoła, który osiągnął jeden ze swych najlepszych tegorocznych rezultatów — 2,24, wyprzedzając Gwoździa — 2,11.

Pozostałe ciekawsze wyniki: 400 m Katiłkowska (Wisła) — 52,99, 800 m Janucha — 2,01, skok wżwyż Krawczuk — 1,63, skok w dal Włodarczyk — 6,01, 1000 ppi Rabstyn — 13,26, mężczyźni: 200 m Kołodziej (Start Lublin) — 21,67, 100 ppi Puszy — 14,04, skok w dal Cybulski — 7,85, 1500 m Tomaszewicz — 3,69.

Wisłacy w czołówce „Złotych butów”

Postawa piłkarzy krakowskiej Wisły w ligowych rozgrywkach znajduje odzwierciedlenie w prowadzonej przez katowicki „Sport” klasyfikacji „Złotych butów”. Krakowianie dawno nie plasowali się tak gremialnie w czołówce jak obecnie.

Rewelacyjnie grający Iwan zajmują pierwsze miejsce z piłkarzem ŁKS-u Sobielem (oba po 27 pkt.). 25 punktów zdobyli Gonet i Łato. Ten ostatni w niedzielnej kolejce uzyskał „ósemkę”. 24 punkty ma Kmiecik

UWAGA MŁODOCIANI w wieku 16-17 lat!

Chcecie zdobyć zawód

SLUSARZA, TOKARZA, FREZERAwstąpcie do **OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY**

organizowanego od 1 września br.

przez Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego w Krakowie, ul. WROCŁAWSKA nr 53 — na jednoroczny kurs przyuczenia do powyższych zawodów.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE:

— Dział Kadr i Szkolenia — pokój nr 28.

K-5562

UNIwersytet Jagielloński w Krakowie

ogłasza przyjęcia na następujące

3-LETNIE STACJONARNE STUDIA DOKTORANCKIE:

● Instytutowe Studium Doktoranckie Filozofii w zakresie filozofii i religioznawstwa

● Instytutowe Studium Doktoranckie Psychologii w zakresie psychologii klinicznej, defektologicznej, wychowawczej, ogólnej i psychologii pracy.

O przyjęcie na studia doktoranckie mogą ubiegać się:

- ♦ osoby posiadające co najmniej dwuletni staż pracy zawodowej odpowiadającej kierunkowi studiów doktoranckich
- ♦ dyplom ukończenia studiów wyższych
- ♦ nie przekroczyły 35 lat życia.

Uczelnia nie zapewnia doktorantom zakwaterowania.

Podanie, wraz z dokumentacją (wyszczególnioną na drukach podań), przyjmuje, druki rekrutacyjne wydaje i bliższych informacji udziela Dział Nauki UJ — Kraków, ul. Gołębia 24, Coll. Novum, pokój nr 8 — w terminie do dnia 10 września 1977 roku.

K-5338

REJON EKSPLOATACJI KAMIENTA w KRAKOWIE z siedzibą w RUDAWIE**SPRZEDA:**

- KRUSZARKĘ MŁOTKOWĄ dwuwirnikową typ 40-83
- PODAWACZE WIBRACYJNE dwururowe — sztuk 6
- CHWYTKI HYDRAULICZNE do ładowarki HON-053 — sztuk 2

ZAMIENI:

- KRUSZARKĘ STOŻKOWĄ produkcji rumuńskiej, typ G4-1250 (fabrycznie nowa) na dwa granulatory stożkowe typu 40-85, 40-86 lub G3-900.

Oferty przyjmuje Dział Głównego Mechanika — tel. Rudawa 83.

K-5574

Mieszkańcy Skawiny i okolicy!**SPRZĘT ZMECHANIZOWANY GOSPODARSTWA DŹMOWEGO** — z wyłączeniem lodówek i automatycznych pralek,

NAPRAWIA na zlecenia osób prywatnych zakład naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego Międzywojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów w SKAWINIE, osiedle OGRODY, pawilon.

K-5708

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO w KRAKOWIE poszukują**wolnych pomieszczeń magazynowych**

do składowania tytoniu przemysłowego od listopada br. do czerwca 1978 roku.

PODSTAWOWE WARUNKI:

- duża powierzchnia magazynowa (przekraczająca 1000 m²)
- pomieszczenia winny być suche, z możliwością wentylacji
- dogodny dojazd środkami transportu wagonowego lub samochodowego.

Oferty pisemne uprasza się składać pod adresem:

— ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO, 30-969 Kraków, al. PLANU 6-LETNIEGO 152, telex 0322494 ♦ telefon nr 478-38. K-5280

PRZEIARGISpółdzielnia Kółek Rolniczych w Czarnej koło Tarnowa — **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:**

— samochód marki „Warszawa” 223, rok produkcji 1971, nr rej. 2332 KB, nr podwozia 231793, nr silnika 137695. Stopień zużycia 79 proc.

Cena wywoławcza wynosi 25.200 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 24 sierpnia 1977 roku, o godzinie 9, w biurze Spółdzielni.

Pojezd można oglądać codziennie w Filii Zakładu Usług Mechanizacyjnych w Czarnej, w godzinach 13—15.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu na konto Spółdzielni — nr 905479-5861-131, w Banku Spółdzielczym w Czarnej.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, o godzinie 11.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5731

Tarnowski Zakład Ceramiki Budowlanej w Woli Rzędzińskiej koło Tarnowa — 33-150 Wola Rzędzińska — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca wykonanie — z materiałów i narzędzi wykonawcy — remontu kotła płomieniowego, o pow. ogrzewalnej 76,4 m², w zakładzie „Tarnowianka”.

Zakres remontu obejmuje:

- wymianę około 45 nitów na szwie obwodowym
- doszczelnienie na pow. połączeniu pozostałych nitów.

Termin wykonania do końca października 1977 roku.

Oferty, z napisem „przetarg”, zawierające oświadczenie oferenta o przyjęciu świadczenia do wykonania i terminu wykonania, ogólną wartość świadczenia, należy składać w siedzibie przedsiębiorstwa lub nadsyłać pocztą, do dnia 27 sierpnia 1977 roku.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 31 sierpnia 1977 roku, o godzinie 10, w siedzibie przedsiębiorstwa.

W przetargu uczestniczyć mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i uprawnione prywatne.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta, bądź uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Zawiadomienie o przyjęciu oferty nastąpi w terminie do 31 sierpnia 1977 roku.

K-5753

Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej Tylicz w Tyliczu koło Krynic — **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:**

— samochód ciężarowy marki „Gaz-53 A”, nr rej. KE08-82, nr silnika 164195, nr podwozia 128182, rok produkcji 1967, stopień zużycia 80 proc.

Cena wywoławcza wynosi 68.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 2 września 1977 roku, o godzinie 11, w świetlicy Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej Tylicz w Tyliczu.

Samochód można oglądać codziennie (oprócz świąt i niedziel), w godzinach 8—15, w garażu Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej Tylicz w Tyliczu k. Krynic.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić najpóźniej w dniu przetargu do godziny 10, w kasie POHZ Tylicz.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 9 września 1977 roku, przy czym cena wywoławcza ulegnie obniżeniu o 50 proc. w stosunku do ceny wywoławczej w I przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5412

Elektryczna Spółdzielnia Inwalidów w Nowej Hucie, os. Teatralne nr 24 — **SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:**

— samochód ciężarowy marki Star, nr fabryczny 41955, nr silnika 50542, o ładowności 4.000 kg.

Stopień zużycia 72 proc.

Cena wywoławcza wynosi 47.600 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 sierpnia 1977 roku, o godzinie 13, w siedzibie Zakładu Spółdzielni, os. Mogiła, ul. Zagłowa 153 (Mogiła).

Pojezd oglądać można w dniach od 22 do 24 sierpnia, w godzinach 12—15.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie Spółdzielni do dnia 28 sierpnia br.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5615

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO w Myślenicach, ul. Słowackiego 54 a zatrudni natychmiast

- PRACOWNIKÓW technicznych d.s. przygotowania i realizacji produkcji
- KIEROWNIKÓW budowy
- TECHNIKÓW d.s. normowania
- MISTRZÓW
- MURARZY
- TYNKARZY
- POSADZKARZY
- PARKIECIARZY
- FLIZIARZY
- MALARZY
- CIESLI
- SZKLARZY
- DEKARZY
- MONTERÓW wodno-kanalizacyjnych
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Wynagrodzenie wg obowiązującej tabeli płac w Układzie Zbiorowym Pracy Pracowników Budownictwa.

Dowóz do pracy samochodami Przedsiębiorstwa.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Dział Zatrudnienia w siedzibie Przedsiębiorstwa, telefon Myślenice nr 200-75. K-5419

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Czchowie, z siedzibą w Iwkowej — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje następujące samochody:

- samochód marki Muscel Aro, rok produkcji 1973, stopień zużycia 70 proc. — cena wywoławcza 37.500 zł.
- samochód marki Żuk A0-3, rok produkcji 1968, stopień zużycia 80 proc. — cena wywoławcza 34.000 zł.
- samochód marki Nysa 501 F, rok produkcji 1964, stopień zużycia 80 proc. — cena wywoławcza 35.000 zł.
- samochód marki Star 20, rok produkcji 1956, stopień zużycia 57 proc. — cena wywoławcza 76.500 zł.
- samochód marki Warszawa 204, rok produkcji 1967, stopień zużycia 70 proc. — cena wywoławcza 26.400 zł.
- samochód marki UAZ 452 D, rok produkcji 1972, stopień zużycia 70 proc. — cena wywoławcza 22.656 zł.

Samochody można oglądać codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w garażach SKR w Tymowej i w Złotej, w godzinach 7—14.

Przetarg odbędzie się w biurze SKR w Iwkowej, w dniu 29 sierpnia 1977 roku, o godzinie 10.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej danego pojazdu, należy wpłacić w kasie SKR przed rozpoczęciem przetargu.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 13, przy czym cena wywoławcza zostanie obniżona o 50 proc.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5600

KOMUNIKATY

Kombinat Budownictwa Komunalnego — Zakład Eksploatacji Kruśzowa w Nowym Sączu unieważnia 3 skradzione pieczątki o treści:

- 1) Zakład Eksploatacji Kruśzowa 33-300 Nowy Sącz Al. Batorego 90, tel. 231-06, 234-87 Dział Zaopatrzenia
- 2) Komunalny Zakład Produkcji Materiałów Budowlanych 33-300 Nowy Sącz Magazyn Główny Marcinkowice
- 3) Kierownik Działu Zaopatrzenia (—) Wiesław Falowski. K-5762

Unieważnia się czek rozrachunkowy Nr BF 0446295, wystawiony przez Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Tarnowie, zagubiony w dniu 30 lipca 1977 roku. K-5737

Unieważnia się z dniem 2 lipca 1977 roku pieczątkę o treści: RDP Tarnów Kierownictwo Robót Drogowych Nr 2 Szczecin. K-5690

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Bolesławiu unieważnia zagubioną pieczątkę o treści: „Wiceprezes Zarządu Kazimierz Chrzan”. K-5754

Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy Federacji SZMP w Nowym Sączu unieważnia zagubioną pieczątkę o brzmieniu: — „Główna Księgowa WK OHP Bogumiła Bugajska”. K-5763

OGŁOSZENIA DROBNE**KURSY**

KROJU I SZYCIA

I, II, III stopnia

przypasabłające

do zawodu —

organizuje Zakład Dosko-

nalenia Zawodowego

w Krakowie. — Wpisy:

Kraków, ul. DIETLA 38,

tel. 639-41 — oraz Ośrodek

Informacji Usługowej

WUSP „Gromada”,

Kraków,

ul. FLORIAŃSKA 20,

tel. 228-90, 271-30.

K-5634

KURSY

„gospodnika”

dla osób świadczących

usługi turystyczne w pen-

sjonatach, zjazdach, kwar-

terach prywatnych —

organizuje Zakład Dosko-

nalenia Zawodowego

w Krakowie. — Wpisy:

Kraków, ul. DIETLA 38,

tel. 639-41 — oraz Ośrodek

Informacji Usługowej

WUSP „Gromada”,

Kraków,

ul. FLORIAŃSKA 20,

tel. 228-90, 271-30.

K-5632

KURSY

Nieruchomości

MECINA! Dom jednorod-

zinny murowany, wraz

z parcelą budowlaną —

sprzedam. Stanisław Dud-

czyk, Mecina 211.

S-12563

SPRZEDAM dom jednorod-

zinny w tym lokal

handlowy — ogród. Czer-

nichów 34, koło Krakowa.

g-17676

Różne

SAMOTNI! — Duży wybór

ofert posiada Biuro Ma-

rymonialne „Vesta” —

70-32 Szczecin — skrytka

pocztowa 612. K-354

GINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w SKALE, RYNEK 23 woj. miejskie krakowskie**ogłasza KONKURS**

na stanowisko Gł. KSIĘGOWEGO.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i długoletnia praktyka.

Podania, z życiorysem i odpowiednimi dokumentami kwalifikacyjnymi, należy przesyłać pod adresem Zarządu GS do dnia 30 sierpnia 1977 roku, gdzie też można otrzymać szczegółowe informacje o warunkach pracy i płacy, w godzinach 7—15.

K-5272

HODOWCY OWIEC!

Uprzejmie zawiadamiamy, że rozpoczęliśmy już

skup skór surowych owczych

według nowych cen, zatwierdzonych przez PKC. — Ceny skupu, w zależności od rodzaju, gatunku, wielkości i klasy — wynoszą od 250 zł do 2.300 zł za sztukę.

Punkt skupu mieści się w Nowym Sączu przy ul. Strzeleckiej 1 i czynny jest we wtorki i piątki, od godziny 7 do 12.

Zarząd Spółdzielni Remieskiej „Sadecznica” w Nowym Sączu

K-5714

Chcesz zdobyć ATRAKCYJNY ZAWÓD?!

wstąpc do

OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

przy Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie.

Przyjmujemy chłopców w wieku 16 i 17 lat, do przyuczenia w zawodach:

- MALARZA-TAPECIARZA
- POSADZKARZA
- TYNKARZA
- MURARZA
- STOLARZA BUDOWLANEGO.

Junacy w okresie pobierania nauki otrzymują:

- ♦ wynagrodzenie
- ♦ jednorazowy posiłek regeneracyjny
- ♦ oraz ubranie robocze.

Młodzież nie posiadająca ukończonej szkoły podstawowej może kontynuować naukę w Podstawowym Studium Zawodowym.

Po ukończeniu hufca — Kombinat zapewnia pracę oraz zakwaterowanie.

Zgłoszenia przyjmuje:

— Dział Kadr i Szkolenia — Nowa Huta, osiedle Teatralne 9, pokój nr 5. K-5535

ZAKŁADY SPRZĘTU OŚWIECENIOWEGO „POLAM — WIELICZKA”

32-020 WIELICZKA, ul. GARBARSKA 12

tel. Kraków 223-79

tel. Wieliczka 103

zatrudnią:

specjalistę ekonomistę

z wyższym wykształceniem ekonomicznym i co najmniej 5-letnią praktyką zawodową lub ze średnim wykształceniem ekonomicznym i co najmniej 7-letnią praktyką zawodową

specjalistę przygotowania produkcji,

z wyższym wykształceniem technicznym (metalurgia, mechanika, elektryka lub pokrewnego kierunku) i co najmniej 5-letnią praktyką zawodową

palaczy centralnego ogrzewania

z uprawnieniami

kierowcę z II kat. prawa jazdy,

zamieszkałego na terenie miasta Krakowa

pracowników fizycznych,

z wykształceniem zasadniczym zawodowym o kierunkach ślusarz, tokarz, elektryk.

Zakłady oferują wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla przemysłu maszynowego. — Istnieje możliwość dowożenia pracowników z Krakowa transportem zakładowym.

Zgłoszenia przyjmuje biuro dykcji — pokój nr 1. K-5704

BUSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w BUSKU-ZDROJU**ogłasza PRZYJĘCIA**

młodzieży męskiej, od lat 16 do 18

do OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

w MIECHOWIE, ul. POWSTAŃCÓW

Hotel przy Szpitalu

KOLEDZY! NIE ZWLEKAJCIE! — W naszym Hufcu zdobędziecie zawód, a zarazem ukończycie Zasadniczą Szkołę Budowlaną

o kierunkach:

- MURARZ-TYNKARZ
- POSADZKARZ-LASTRIKARZ
- MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH

a ponadto w II roku ukończycie kurs spawaczy.

Pracując w Hufcu odbędziecie służbę wojskową w formacjach obrony cywilnej.

Poza tym Przedsiębiorstwo prócz wynagrodzenia zapewnia Wam:

- zakwaterowanie
- wyżywienie, tylko częściowo odpłatne
- umundurowanie organizacyjne i robocze
- raz w miesiącu wolną sobotę celem odwiedzenia rodziny
- korzystanie z urządzeń socjalnych (telewizor do odbioru telewizji kablowej, różnorodne kółka zainteresowań, gry świetlicowe — jak ping-pong, bilard i inne)
- korzystanie z czasów pracowniczych.

Wyjeżdżając z domu nie zapomnijcie zabrać ze sobą:

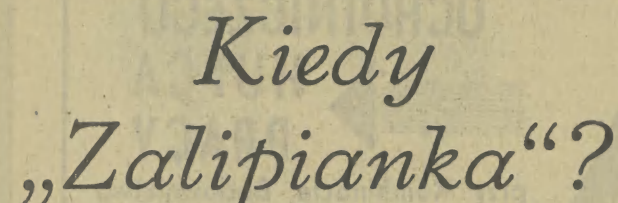
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- dowodu osobistego własnego lub rodziców — (do wglądu)
- książeczki wojskowej lub zaświadczenia o rejestracji.

Zgłoszenia przyjmuje:

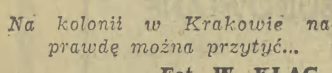
— Komenda OHP w Miechowie do dnia 31 sierpnia 1977 roku. KOMENDA

OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY w MIECHOWIE

K-5170



(AR)



Jak niedoskonałe jest kra-
kowskie lotnisko, dobrze wie-
my, ale wszystkie jego man-
kamenty, zdumiewająco są naj-

uz. Do jej pory graliśmy amator-
sko, bez zawodów, dla zabicia
czasu. Właściciel graczami
się w przeważającej liczbie re-
nisił, dlatego mecze zwykle za-
czynały się od rana. Kto jest
nazwem nieoficjalnym mistr-
zem? Był kapitan Wojska
Polskiego pan Bas — powie-
dzieli nam kibice. W ogóle mó-
wił o sobie raczej niechętnie.
Natomiast grają z dużym za-
ciekaniem. Jeśli zabraknie miej-
sca na stolikach, gra toczy się
na trawie... (EN)

chwili rozpoczęcia budowy stół okazały czterokondygnacyjny obiekt, bynajmniej nie raziący swymi rozmiarami, gdyż został umiarkowanie wkomponowany w krajobraz. Parter przeznaczono na sprzęt strażacki oraz klub i świetlicę, pierwsze piętro zajmie okazała sala widowiskowa. Prace budowlane w tych dwóch kondygnacjach już są na finiszu i będą zakończone jeszcze w tym roku. Do tej pory w dużej sali odbyły się już trzy wesela strażackie.

Krakowska Odzieżowa Spółdzielnia Pracy „Poldam” jest prawdziwym potentatem, jeśli chodzi o dostawy płaszczy damskich na rynek krakowski. Dość powiedzieć, iż spółdzielnia zajmuje pod tym względem trzecią pozycję wśród wszystkich dostawców w województwie. Wczorajsze spotkanie z przedstawicielami WPHW i prezentantami spółdzielni było dowodem na to, że producenci i handlowcy mogą traktować się poważnie.

Rozpoczęło się od pokazu mody zorganizowanego przez „Poldam”. Zaprezentowano szeregami blisko 20 nowych modeli płaszczy damskich — modeli atrakcyjnych nie tylko pod względem fasonów, ale także kolorystyki tkanin. Oferta „Poldamu” na I półrocze roku przyszłego zapowiada się naprawdę ciekawie. Powód do zadowolenia nie może być jednak całkowity — grozi bowiem, że ogładane wczoraj modele... będą jedynymi spozardzonymi z takich tkanin! Nikt nie potrafi bowiem jeszcze precyzyjnie określić, czym będzie dysponowała spółdzielnia w I półroczu przyszłego roku.

"Poldam" w I półroczu przysięgo roku dostarczył krakowskiemu WPHW około 5 tys. paszów różnych rodzajów i paszów oraz około 6 tys. lekkich sztukleń danijskich, płazów i kł. Tutaj właśnie dostrzegł swoją szansę handlowcy WPHW. Zapropowalono, by "Poldam" podjął się produkcji pasz, kłódek i sepiach - sukienki według wzorów przez nich zaprezentowanych. Jeśli tylko będą materiały, nie ma przeszkód - brzmiała odpowiedź reprezentantów spółdzielni. Zatrudniamy około 40 kobiet do produkcji, które mogą podjąć taką produkcję pod warunkiem, że nie będą to wzory zbyt skomplikowane. Nie o takie jednak chodzi. rzecz w tym by na rynku możliwe szybko znalazły się właśnie sukienki proste w fasonach, za to praktyczne i niezbyt drogie. Ustalono, że w przeciągu tygodnia WPHW przedstawi propozycję.

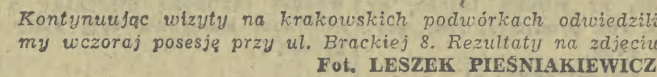
Na marginesie tego spotkania nasuwa się jednak kilka uwag. Handlowa oferta tylko wtedy trafia w mowę, jeśli za modą nadąża producent. Tymczasem po raz kolejny przek-

nalizmy się, że z tym nadają-
niem wcale nie jest najlepiej.
Nie zawsze z winy producen-
tów. Pierwszy z brzegu przy-
kład – zatwierdzenie wzorów
trwa na ogół około 2 miesięcy.
Gotowych wzorów! Wyprodu-
kowanie serii 500 płaszczy w
„Poldamie” – około 4 dni.
Jak w tej sytuacji szybko rea-
gować na modę skoro produ-
kuje się takich wzorów kilka-
naście? Czy opłaca się różno-
rodność? Wiadomo, długi
serie dają zysk, ludzie przy-
zwyczajają się do ich szycia
zarabają więcej.

Na koniec jeszcze jedno
— „Poldam” zaproponowa-
ła WPHW zorganizowanie – dla
8 województw – giełdy ma-
teriałów tzw. resztek zalegają-
cych magazyn. Niektóre są
bardzo atrakcyjne. Prawdopo-
dobnie giełda dojdzie do skut-
ku już wkrótce. Dysponuje te-
spółdzielnia około 1000 kil-
ościnków futer i skór różne-
wielkości, tak za bardzo nie-
ma co z nimi zrobić. A tym-
czasem trza nadał moda na
torebki ze skrawków skóry
portmonek itp. Dobrze wie-
się stało, że WPHW obiecała
znaleźć odbiorcę...

Gdy na peron wjeżdżają jedno-
czennie dwa pociągi, a przez
megafon zapowiadają, że pociąg
dogotował, staje przy peronie np. trze-
cim, na dworcu zaczyna się bie-
ganina, bałagan, niemalże pani-
ka. Władze krakowskiego Dwor-
ca Gł. nie pomyślały o tak pro-
sty rzeczy, jak oznakowanie to-
rów. A przecież wzorów nie trze-
ba szukać daleko. Na warszaw-
skim dworcu na peronach usta-
nowiono tabliczkę z napisami: tor
1, 2 itd.

Na dworcu w Pławowie jest
jeszcze gorzej. Nie tylko nie ma
oznakowania torów, ale nawet
perony nie są wyraźnie oznaco-
ne. Trudno trafić do właściwe-
go pociągu, szczególnie wtedy,
gdy pasażer przychodzi z ostat-
niej chwili... (En)



WYCZORAJ: ● motornicz tramwaju 22 (nr nowo 344) na przystanku w Czyżynach poczekał, aż podbiegnie kilkunastu osób, wtedy zamknął im drzwi przed nosem i odjechał. Wskazywał kawał, można by mrzeć ze śmiechu! ● przed wieczorem w nowo otwartym punkcie usług integroligatorskich WUSP „Gromada” była karta „Wyszedłem o 13, wracam o 14”. Pan punktu wrócił, a dzień później... o 10.30 ● kiosku „Ruchu” przy wiośnie ul. Grodzkiej do Ryńku sprzedawano kalendarze na 1990 rok. Kupujemy, bo w grudniu nie będzie! ● na wystawie pracowni modnarskiej przy ul. Krupniczej było ogłoszenie „Do sprzedania łożko — w sion kwiecisty, stan dobry”. Słyszyliśmy o zwykłym łożyscie w sionie, ale, że kwiecisty sion nazywa się fachowo „sion” — nie wiedzieliśmy tu w sklepie z konfekcją damską nr 43 przy ul. Szewskiej stały trzynaście manekinów, ładnie ubrane, ale wszystkie bez twarzy. Czyżby to była zawoławka groza kary... za kradzież w sklepie?

Nawiązując do notatki „Klęska garażowej wojny?” z miesięcznej w dniu 19 lipca k. Dziennicy Zarząd Drog i Zieleni wyjaśnił nam, że „budynki przy ul. Czarowiejskiej” to, jak raz przeżyłem do budynku g. oraz znajdują się na terenie m. administrowanym przez tutejszy Zarząd”. Dalej już nie rani słowa. Obawiamy się, że p. ma podobnej treści otrzymać także od... innych jednostek m. poczuwających się do winy. Winni natomiast milczą jak z kłeci...

Natomiast krytyczna zmiana w raportu Zarządu, która odnośnie nieprzejmowania st. rych monet wartości 10 zł. sklepów nr 506 na oś. Teatralnym spowodowała, iż kierownik placówki za stwierdzonego nieprawidłowości została ukarana, dyrektora Oddziału W. Huta WSS „Spolem” przeprosił klientów za niedociągnięcia w pracy personelu sklepu...

Nafomiat 2 pietro 1 poddaze przeznaczono na... hotel turystyczny. Poniewaz kolektora tam malownicza i chetnie odwiedzana przez turystow, zaradz OSP doszedl do slusznego wniosku, ze tym sposobem bedzie mozna na przedsiwzieciu co nieco zarobic, ku chwale strazakow i wygodzie turystow. Kilkadziesiat miejsc noclegowych z zapleczem — to juz obiekt turystyczny z prawdziwego zdarzenia.

Wszystko to wznoszone jest ogromnym wysilkiem miesz-

kańców Czernej. Pracują całym rodzinami, a strażacy mogą przykłać. Najczęściej można tu spotkać przy pracy Władysława Godynia z trzema synami, Stanisława Pakkę, Józefa Glenia i Kazimierza Godynia, także z synem. Uderza ład i porządek, jaki panuje na placu budowy. Wszystkie materiały równo poukładane i zabezpieczone przed deszczem. Dużo pomaga strażakom krakowskie PTHW, oni sami zresztą wykazują wciąż wiele inicjatywy i gospodarności. Prowadzą m. in. wypożyczalnie sprzętu domowego latając tym sposobem dziury w budżecie.

Cały obiekt ma być gotowy w przyszłym roku.

(tor)

20.30 Życie małżeńskie cz. 2
Ona — film fab. prod. fr.
22.25 Spotkanie z medycyną
22.55 Dziennik (kol.)

PROGRAM II

16.00 Program dnia

GALERIA ZPAF (Anny 3):
stawa A. MACIJAUSKASA:
-18), GALERIA PRYZMAT

8.05 Komentarz. 8.10 Estr. pra
jaźni. 9.00 Lato z Radiem. 9
Teatr PR — „Pan Wołodyjowski

30 Za zmiany wprowadzone w o-
statniej chwili w repertuarze tea-



OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA
4 — 10 VIII 1977 r.

■ Ludzie (...) bardzo złaćnieni są prawdy o sobie samych i innych, prawdy w jej najdostępniejszym i najgłębszym wymiarze, złaćnieni są potwierdzenia tej prawdy przez czyny, przesycone też głębokimi treściami społecznymi, czyny, do których ludzie zdolni są zwykle w wyjątkowych sytuacjach historycznych lub społecznych, a których tak bardzo jest brak — w mniejszym, mniej heroicznym wymiarze, lecz równie niezbędnym dla zdrowia psychicznego — w życiu codziennym.

(prof. dr Kazimierz Dąbrowski
ŻYCIE LITERACKIE)

■ ...Poszanowanie władzy jest obowiązkiem każdego obywatela, ale poszanowanie godności osobistej każdej jednostki jest analogicznym obowiązkiem każdego przedstawiciela władzy.

(Władysław Dziak — ŻYCIE WARSZAWY)

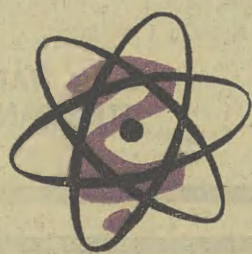
■ W sensie świadomości politycznej alergią atomową jest zbawcza rzecz (...). Nadwrażliwości tej nie trzeba leczyć, ale baczyć trokubie, by nie przemieniała.

(J. Rubach - Kuczeńska — TRYBUNA LUDU)

■ W latach dojrzałych zwycięstwa odnosi się łatwiej, ale trudniej spożywać ich owoce.

(„PRZEKRÓJ”)

Nr 32 (228)



- Dlaczego myszki nie lubią penicyliny?
- W szpitalu guru zamiast komputera
- Sofrologia profesora Caycedo
- Niepoślednia rola czystego nosa
- Powrót do szamanstwa?

Antybiotyki, komputery, transplantacje. Sprawność techniczna medycyny staje się oszalamająca. A w parze z nią, nieśmiało jeszcze, rosną obawy przed kierunkiem, w jakim zmierza medycyna.

Penicylina warta była wszystkich glori, jakie na jej temat wypiewywano. Ale potem okazało się, że bakterie potrafią się na nią uodpornić. A dziś nie wiemy co myśleć o wynikach doświadczenia, jakie przeprowadzono w jednym z laboratoriów. Grupę myszek karmiono pożywieniem z domieszką antybiotyków, drugą — taką samą, hodowaną w tych samych warunkach — pokarmem bez dodatków. Po kilku latach z pierwszej grupy myszek (i ich potomstwa) żadna nie została przy życiu. Druga rozmnożyła się już do kilku tysięcy. Nie znamy mechanizmu biologicznego, jaki spowodował zagładę myszek podkarmianych penicyliną. Ale ostrzeżenie jest jednoznaczne.

Terminu „sufrologia” nie znajdujemy (jeszcze?) w słownikach wyrazów obcych. Utworzył go w 1960 r. profesor Caycedo, neuropsychiatra z Madrytu. Greckie „sos” znaczy zdrowie, cały pewny a „phren” — świadomość. Sufrologia byłaby więc nauką o uzdrawianiu, doprowadzaniu do harmonii świadomości człowieka. Służą do tego metody relaksacji dynamicznej, zaczerpnięte z doświadczeń jogi, medytacji buddyjskich i japońskich ćwiczeń zen.

Wstępem do relaksacji dynamicznej Caycedo jest przemycanie nosa. Nie chodzi tu o jakiś zabieg szluzowy. W relaksacji sprawa ważną jest opanowanie i pogłębienie oddychu. Powietrze czerpie się przez nos i jego cyrkulacji nie powinno przeszkadzać. Nawiasem mówiąc przyrządek służący czyszczeniu nosa znalazł z pozytywnym skutkiem zastosowanie w klinice oto-laryngologicznej w Barcelonie.

Jak wszystkie metody wywodzące się z dalekowschodnich medycyn technik sufrologii — mierzącej do padania kontroli świadomości człowieka pewnych jego automatycznych procesów wegetatywnych jak np. oddychanie czy doznania zmysłowe. Osiaga się ten stan poprzez uporczywy trening.

Caycedo twierdzi, że jego metodę stosuje już ok. 20 tys. lekarzy na całym świecie. Pozytywne wyniki osiągnięto stosując relaksację dynamiczną w leczeniu nerwicy i lekkich schorzeń psychicznych, w pediatrii, seksuologii, medycynie sportowej (narkotycznie używają o 50 proc. mniej tlenu), przygotowaniach do porodu, terapii pozawalowej, leczeniu chronicznych bronchitów... Przede wszystkim jednak sufrologia jest pomocna w leczeniu chorób psychosomatycznych (ma na nie cierpieć 70 proc. pacjentów odwiedzających internistów), gdzie rozmaite schorzenia — np. układu krążenia czy pokarmowego — wywołane są stresami niesionymi przez cywilizację.

Być może sufrologia jako rodzaj terapii nie ma żadnej wartości. W końcu głosił znachorzy filipińscy stosować wobec pacjentów prestidigitatorskie sztuczki. Ale o dziwo — osiągnęli znakomite wyniki w beznadziejnych nawet przypadkach „wyleczyli” przynajmniej kilkudziesięciu beznadziejnie chorych na raka).

„Autosugestia” — mruca sceptycy. Ale nikt nie chce zająć się mechanizmami działania autosugestii, choć osiąga się dzięki niej tak znakomite rezultaty. I sposobami wywoływania autosugestii, które niechby były równie szarlatanckie jak wyciąganie krolika z cylindra. Rybyby skutkowały.

Czy czasem nowocześnieść w medycynie nie będzie powrotem do znanych od tysięcy lat metod szamanów?

SIGMA

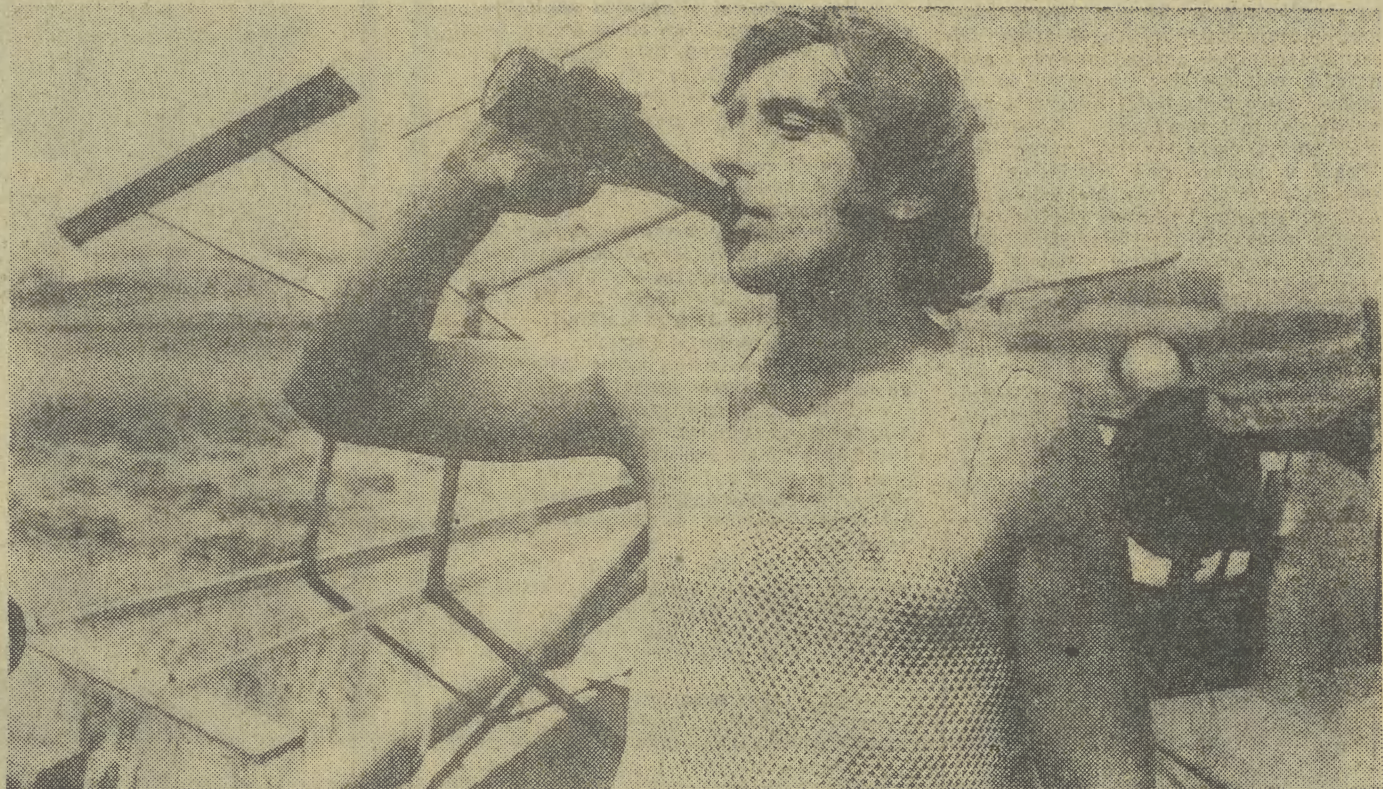


Kosy i kombajny

Blyszczą kosy żniwiarzy, pochylają się rytmicznie plecy kobiet odbierających zżęte zboże. Potem chwila odpoczynku — lyk zimnej wody i otarcie potu z czoła, i znów mocne ręce ujmują kosy. „kręca” powróła. Żniwa jakie znamy z lektury, obserwacji czy własnego doświadczenia. I chociaż rolnictwo się mechanizuje, unowocześnia — nie wszędzie jeszcze dotarły kombajny, nie wszędzie mogą pracować maszyny.

Ale nawet najlepsze maszyny nie uwolnią rolnika od trudu żniw. Hasło „Każdy kłos na wagę złota” mówi nie tylko o wartości zboża, ale i cenie ludzkiej pracy. Tegoroczne żniwa są bardzo trudne. Niesprzyjająca pogoda powoduje spiętrzenie się prac. Zanim rozpoczną się omloty i zanim ze zbieranego zboża upieczemy chleb, wszystkich nas czeka jeszcze wiele pracy — ciężkiej ale i radosnej.

Zdjęcia: OTTO LINK



TADEUSZ STEC

TARNÓW

USŁUGI RZEMIEŚLNICZE - NA PROSTEJ

Podwójnie ważne są powody, dla których sprawa usług w województwie tarnowskim traktowana jest przez władze tego regionu ze szczególną uwagą. Usługi bowiem, stanowiące formę towaru są ważnym elementem zaopatrzenia ludności, a odpowiednia ich podaż współdecyduje o ogólnej równowadze rynkowej. Drugi powód zainteresowania tymi sprawami wynika stąd, że województwo tarnowskie ma jedną z najsłabiej rozwiniętych w kraju sieć usług, co w wielu przypadkach potęguje kłopoty i trudności. Wystarczy powiedzieć, że np. roczna wartość świadczonych usług pralniczych w województwie, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, wynosi zaledwie 5 złotych.

Nie dokonujemy jednak uogólnień na przykładzie jednej tylko pralniczej branży usług, choć oczywiście przykład ten ma swoją wymowę. Usługi przedsiębiorstw społecznych, które dysponują ponad 1000 zakładami, reprezentującymi przeszło 40 branż — przekroczyły plan sprzedaży za pierwsze półrocze 1977 i osiągnęły wartość 157 milionów złotych. Z przewidzianych do uruchomienia w tym roku 44 nowych zakładów, w pierwszym półroczu br. powstało ich 26. Największy przyrost nastąpił w branży remontowo-budowlanej, radiowo-telewizyjnej i naprawy artykułów gospodarstwa domowego.

Z drugiej strony jednak klientów nie usatysfakcjonują najwyższe choćby wskaźniki obrotów, jeśli na naprawę żelazka do prasowania, samochodu, na uszycie koszuli lub wyczyszczenie kożucha — czekać się będzie miesiącami. Miarą zatem postępu w tej dziedzinie będą krótsze kolejki w zakładach usługowych, a nade wszystko — skracanie okresu wykonywania na wykonanie usług. Trudno oczekiwać istotnej poprawy w przypadku zakładów napraw radiotelewizyjnych, gdyż niemal wszystkie (z wyjątkiem placówek w Bochni) mieszczą się w lokalach o małej powierzchni. Nie starcza w nich miejsca na magazynowanie części zamiennych i przyjmowanego do naprawy sprzętu. Lokale, którymi

dysponuje Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych, w 80 procentach usytuowane są w wynajętych, nie przystosowanych do świadczenia usług obiektach. Narzędzia i aparatura kontrolno-pomiarowa w 70 procentach — zużyta i przestarzała. Równocześnie krańcowo różnym przykładem są usługi stolarskie, gdzie znowu — dla odmiany — nie brak lokali, lecz nie są one w pełni wykorzystane z powodu braku ludzi. Jeśli dodamy do tego kłopoty zaopatrzeniowe w materiały i surowce, będzie pełny obraz usługowego „toru przeszkód”.

Najwięcej jednak spraw o uporządkowanie zostało w sferze prywatnych usług rzemieślniczych, stąd też zapadły znane decyzje rządowe, nadające tej gałęzi gospodarczej należną rangę i stwarzające warunki dla szybkiego jej rozwoju. W województwie tarnowskim ma to szczególne znaczenie: tu bowiem znajduje się 2800 prywatnych zakładów rzemieślniczych, odgrywających ważną rolę w obsłudze mieszkańców miast i wsi regionu.

Idzie więc o to, aby zgodnie z intencją wspomnianych decyzji w sprawie rozwoju rzemiosła prywatnego, zakłady te przekształ-

cały się w dobrze wyposażone technicznie i materiałowo placówki, gdyż tylko takie mogą stanać na wysokości zadania. Jak zatem wypadła ocena realizacji postanowień w sprawie rzemiosła?

W Wydziale Przemysłu i Handlu Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie, gdzie rozmaitym na ten temat, oceny nie dają, jak dotąd, powodów do zadowolenia. Nie brak bowiem gmin — informuje inspektor wojewódzki ds. usług Eugeniusz Baba — w których w tym roku nie przybył ani jeden zakład rzemieślniczy. Są to Greboszów, Gromnik, Lisia Góra, Pilzno, Radgoszcz, Radłów, Szerzyny, Wierzchosławice, Wietrzychowice. Jednocześnie w województwie tarnowskim, liczącym 44 gminy, 250 osób wystąpiło o wydanie im w pierwszym półroczu 1977 uprawnień na prowadzenie warsztatów rzemieślniczych. Jest to więc tyle zgłoszeń, ile wpłynęło w ciągu całego ubiegłego roku. Równocześnie wydano 30 zezwoleń na budowę pawilonów rzemieślniczych.

Zjawisko to, mimo wielu zastrzeżeń, traktować należy jako przejaw ożywienia w rozwoju rzemiosła prywatnego, zakłady te przekształ-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

ZALATWIĆ PETENTA...

W pracowni życia rzemieślnika Władysława Smilka wtargnął niepokój i zdenerwowanie. Niedawno koło domu przy ul. Pszowskiej 35 w Krakowie, gdzie Władysław Smilek zajmuje jedno z pomieszczeń suterenu — co zostało mu prawnie przyznane — pojawili się robotnicy z koparkami i spychaczami, twierdząc, iż mają zrównać teren. Jakżeż to — zdziwił się pan Władysław — nie mi o tym nie wiadomo, nikt mnie nie uprzedził. Zaskoczony ogromnie zaczął wydzwaniać i biegać po urzędach.

W Wydziale Budownictwa i Architektury jak też w Wydziale Spraw Lokalowych Dzielnicy nie o tym fakcie nie wiadomo. Pracownik administracji domu skierował pana Władysława do Oddziału Remontowego przy ul. Celnego 5. Tutaj zastępca nieobecnego kierownika obiecał przekazać sprawę w odpowiednim czasie. Nadeszły trzy tygodnie. Urzędy zamknięte — należało czekać. I doczekał się pan Władysław... powrotu ekipy rozbiórkowej rankiem 25 lipca. Udał się więc do Urzędu Miasta, gdzie w Wydziale Skarg i Zażaleń został przyjęty przed godzinami urzędowania. W ślad za telefonem uprzedniego urzędnika pojechał rzemieślnik do Wydziału Spraw Lokalowych Podgórze. Po zapoznaniu się ze sprawą kierowniczka przyznała rację petentowi skarżącemu się przeciwko tylko na brak odpowiedniego zawiadomienia i czasu na opuszczenie pomieszczenia. Skierowała go też do Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej „Podgórze” gdzie z-ca dyr. d/s technicznych inż. Marian Bednarski postanowił wstrzymać rozpoczęcia już akcji, o czym telefonem zawiadomił Wydział Lokalowy. Uzgodniono, iż lokator wyprowadzi się w ciągu siedmiu dni (co przewidują odpowiednie przepisy).

W czasie gdy Władysław Smilek starał się załatwić to czego nie załatwiły właściwe urzędy — ekipy zaczęły burzyć dom. Tegoż samego dnia o godzinie 14.30 rzemieślnikowi przyniesiono pismo wyżej wymienionej instytucji, potwierdzające tylko to, co wcześniej ustalono w rozmowie, to znaczy pozostawiając panu Władysławowi 7 dni na przeprowadzkę. W pół godziny później kończą dzień pracy — lepiej od zainteresowanego powiadomiony — szef brygady rozbiórkowej stwierdził, że oni jednak jutro będą dalej burzyć. I rzeczywiście, byli niezawodni. Kontynuowali swoją pracę dnia następnego. Wpadł w popłoch pan Władysław, pismo które miał w ręce nie było przecież urojeniem. I znowu telefon, tym razem jednak dyrektor Bednarski, niedawny sprzymierzeniec okazał się nieuchwytny — to zajęty, to znów wyszedł. Wciąż znowu w drodze do dobrze już znanego Wydziału Spraw Lokalowych, tym razem w towarzystwie znajomionego ze sprawą pana Gustawa Siliwa. Tam czekała już sporządzone na przedce decyzja o natychmiastowym opuszczeniu lokalu — jakż to komuś efekt dostosowania się do tematu prowadzonych robót. Nastąpił też atak

prawnej, gdyż potrzebna była decyzja administracyjna.

— To po co zostało sporządzone?
— Dla uniknięcia konfliktu.
— Ale zainteresowany miał prawo uwierzyć w to, co dostał na papierze.
— W efekcie zaogniło to tylko sytuację.

— No tak, bo wykonawca nie chciał wstrzymać robót i dlatego w Wydziale Spraw Lokalowych skorzystał z odpowiedniego paragrafu i wydano pismo o natychmiastowym opuszczeniu pomieszczenia. Przejść maszyn dużo kosztuje.

— Rzemieślnik też poniósł straty i to spore.

— Co? Ten człowiek pełen jest złej woli, celowo wszystko utrudniał, nie chciał nawet pomocy, nie wiem, co chce osiągnąć.

— Będzie żądał odszkodowania.

— Za co, za tę kupę załatwa? Była tam przecież komisja, która wszystko dobrze oglądała i stwierdziła, że to złom, rupiecie.

ROZMOWA druga z kierownikiem Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej — inż. A. Maniecką.

— Ja w sprawie obywatela Smilka.

— Ach tak, rozdmuchano tę sprawę, a winien jest administrator domu, który nie zawiadomił Władysława Smilka o terminie rozbiórki domu, choć dostał odpowiednie pismo.

— Jest to więc błąd administracji.

Jednakże obywatel Smilek zwrócił się o pomoc do Wydziału i to dwa razy. Wydałicie też pismo o natychmiastowym opuszczeniu lokalu.

— Nie, nie ma takiego pisma.

— Było przecież. Najpierw zaniesiono go do warsztatu, na co są świadkowie, ale ponieważ nie było wtedy zainteresowanego, wrócił do Wydziału, gdzie widział go W. Smilek przychodząc po raz drugi z posłem Gustawem Siliwem.

— Ale go nikt nie podpisał.

— Właśnie, tyle tylko, że nie zostało podpisane...

— To był mój pomysł, ale stwierdził, że nie należy to do obowiązków Wydziału, gdyż decyzję wydał już wcześniej.

— Tak więc pismo wycofano?

— Nie ma żadnego pisma.

— A jak z obietnicą przez inspektora nadzoru pomocy, że jej nie było?

— Zaraz, nie znam zakończenia sprawy, wiem że dom zburzono i dla mnie tutaj sprawa się kończy.

— Ale nie dla poszkodowanego. Podobno w pomieszczeniu była komisja, by ocenić wartość składowanych tam towarów.

— Komisja? Nie wiem, był tam inspektor nadzoru, pracownik Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej i nasza pracownica Władysława Puchowa, która była świadkiem sceny końcowej.

— Jak przyjechaliśmy na miejsce, Władysław Smilek powiedział: „Właśnie to wszystko niewiele jest warte, możecie burzyć” i poszedł. Właśnie zburzyli i koniec.

— To ciekawe, całkiem odmienne od tego, co słyszałam.

ROMOWA trzecia z Władysławem Smilkim.

— Podobno powiedział Pan, że nie ma o co zabiegać i dopuścił do zakończenia prac, co twierdzi urzędniczka Władysława Puchowa.

— Co, ja? Nie podobnego nie powiedziałem. To oni mówili, że to złom, krzycząc zwłaszcza majster robót. Jak pobiegłem do warsztatu po swoich, to zburzyli do reszty.

— Tak, to już znam, więc podtrzyma Pan swą wersję?

— Oczywiście, inaczej bym się nie skarżył.

ROMOWA czwarta z posłem na Sejm PRL — Gustawem Siliwem.

— Obywatel posel zajmował się sprawą W. Smilka i był z nim w Wydziale Spraw Lokalowych?

— Tak, i dziwi mnie sposób, w jaki go potraktowano.

— Czy w Wydziale było pismo o natychmiastowym opuszczeniu lokalu?

— Tak, ale nam go nie oddano, nie jest też podpisane.

— Czy to prawda, że Władysław Smilek zrezygnował z ofiarowanej mu pomocy?

— Ależ skądże, chętnie się na nią zgodził, gdyż bał się angażować swoich uczniów do robót w walącym się domu.

— A czy zgodził się na pogrzebanie pod gruzami swego magazynu?

— Zgodził? Ktoż tak wypacza fakty? Widząc co się dzieje, natychmiast ze wszystkich stron zdecydował się, używając obietnic chwilowego wstrzymania robót przywołać do pomocy swych uczniów. Gdy był w warsztacie, dokonano dzieła. I jeszcze jedno — to co się niektórym wydaje bezużyteczną graciarnią, dla fachowca przedstawia dużą wartość.

— A kierownik nadzoru?

— On rozkładał tylko beznadziejne ręce. Wygląda więc na to, iż bezpośrednim winowajcą jest jak w dobrym kryminale, najmniej w tej historii występująca administracja domu. A pozostał? Po prostu źle lub wcale nie pomógł, zasłaniając się paragrafami.

I tak powtarza się stara prawda, że urząd to nie tylko przepisy, ale również i przede wszystkim ludzie, ich wrażliwość, rzetelność, odpowiedzialność.

BARBARA KRZYSZKOWSKA

Małe i duże satysfakcje

„Satysfakcję da mi na pewno zdanie matury i dostanie się na studia. Satysfakcją było dostanie się do liceum bez egzaminu, objęcie funkcji komendanta szczeru i pomoc rodzicom w pewnej specyficznej sytuacji życiowej.

„W czasie praktyki w szpitalu poznałam ludzkie cierpienie. Satysfakcję sprawiło mi to, że mogłam ulżyć ludziom, że jestem im potrzebna. Wielką przyjemnością był wyjazd na wczasy do Kołobrzegu, gdzie mogłam po raz pierwszy zobaczyć morze.

W dwóch poprzednich publikacjach przedstawiłam wzorce, które pragnę naśladować sędzka młodzież („Miedzy Zawiszą Czarną a Stirlitzem”) oraz jej niepokoję („Co denerwuje młodych?”). Dziś wracam do materiałów ankietowych zgromadzonych przez Młodzieżową Wszechnicę Dziennikarską, działającą przy Związku Wojewódzkim ZSMP w Nowym Sączu. Uczniowie, robotnicy, inżynierowie odpowiadają na pytanie, co do tej pory sprawiło im największą satysfakcję w życiu.

Najmłodszy — zasiadający jeszcze w szkolnych ławach — cieszą się z dobrych wyników w nauce. Nagroda książkowa, dyplom, wyróżnienie, zdanie matury, przyjęcie na studia, dobre miejsce w olimpiadzie matematycznej czy innej, oto są ich pierwsze życiowe sukcesy. Równolegle — choć nie tak powszechnie — wymienia się uczestnictwo w życiu społecznym i przysposobienie do samodzielności.

„Najwięcej satysfakcji sprawia mi prowadzenie drużyny harcerskiej. Efekty tej pracy są widoczne i jest to powód do zadowolenia.

„Uczę się, aby zdobyć uprawnień ratownika i myślę, że uratowanie czyjegoś życia, udzielenie komuś będącemu w potrzebie pomocy — będzie wielką satysfakcją.

„Poznanie nowych ludzi, nawiązywanie z nimi kontaktów oraz praca dla Ojczyzny, np. czyny społeczne.

„Mój chłopiec, którego odcignęłam od pijanstwa i pomoc udzielana koleżankom, które gorzej się uczą.

„Uznanie i aproba mojej pracy społecznej. Zdobywanie zaufania u kolegów

„Jeśli mogę pomóc innym. Nie tyle osiąganie zamierzonego celu, co raczej dążenie do niego. Także — praca — ZSMP.

„Osiągnięcie dobrych wyników w konkursie recytatorskim. Cieszy mnie każda drobność, cieszy mnie życie.

W tej kategorii wiekowej pojawiają się także odpowiedzi świadczące o docenianiu pewnych osiągnięć ustrojowych: „mogę spokojnie kontynuować naukę” — „ukończyłem szkołę podstawową i zawodową bez żadnych nakładów finansowych, a pochodzę ze środowiska, które kiedyś miało duże kłopoty z dostępem do nauki”.

Absolwenci wyższych uczelni dzielą się swoją radością z uzyskania dyplomu, ale w miarę oddalania się od okresu spędzonego nad podręcznikami — zarówno robotnicy jak inżynierowie — wymieniają inne już satysfakcje.

„Dużo satysfakcji sprawia mi obecna praca. A także to, że w świecie mówi się coraz lepiej o Polsce, że mamy się czym pochwalić i możemy podjąć dyskusję z każdym.

„Otrzymanie własnego mieszkania z zakładu, w którym pracujemy razem z mężem. Urodzenie upragnionego syna i wychowywanie go na porządnego obywatela.

„Dostanie się do technikum dla pracujących i możliwość kontynuowania nauki.

„W pracy — możliwość satysfakcji z wykonywanych obowiązków. W sprawach osobistych — dzieci i mąż.

„Rozpoczęcie studiów zaocznych i uzyskanie mieszkania. Podniesienie zarobków wszystkim pracującym.

„Zdobycie pozycji człowieka niezależnego, samodzielnego.

„Osiągnięcie standardu życiowego na dobrym poziomie, urodzenie syna i jego wychowanie.

„Odpowiednia praca, szacunek jaki zyskałem dzięki niej; zainteresowanie

W FABRYCE, NA KREMLU I W DOMU

(AP „Nowosti” specjalnie dla „GP”)



Na zdjęciach: Zoya P. Puchowa; poniżej — jedna z ulic Iwanowa.



Są ludzie, którzy od pierwszego spotkania wydają się starymi znajomymi. Takiego człowieka spotkałam w Iwanowie — Zoję Pawłową Puchową, dyrektora fabryki włókienniczej im. 8 Marca, Bohatera Pracy Socjalistycznej.

Większość z ponad półmilionowej ludności Iwanowa stanowią kobiety. Nic tedy dziwnego że to miasto reprezentuje w radzieckim parlamencie właśnie kobieta — Zoya Puchowa. Już trzecią kadencję państwa będąc członkiem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Komunist obwodów trzykrotnie wybierali ją także delegatem na kolejne Zjazdy partii — XXIII, XXIV i XXV.

Rozmawiamy z Puchową w jej gabinecie w fabryce, położonej na jednej z cichych, zazielenionych ulic miasta — nazywającej się samą nazwą co zakłady — ulica 8 Marca. Moja rozmówczyni przepracowała 22 lata jako tkaczka w iwanowskiej fabryce im. Bałaszowa, dokąd przyszła po ukończeniu szkoły podstawowej na wsi. Tu skończyła szkołę przyzakładową, później technikum włókiennicze. Starsze koleżanki pomogły jej poznać problemy pracy zawodowej. Komсомol i zakładowa organizacja partyjna — wciągnęły do pracy społecznej.

Rokiem największych przemian w życiu Zoja była 1966. Prosta tkaczka z trybuny najwyższego forum radzieckich komunistów wystąpiła z propozycjami dalszego rozwoju przemysłu włókienniczego, zwracając się do konstruktorów i budowniczych maszyn tekstylnych z konkretnymi propozycjami dotyczącymi ich wydajności, a sprawczonymi przez nią w codziennej pracy. Nic więc dziwnego, że robotnicy fabryki im. Bałaszowa wysunęli w czasie wyborów jej kandydaturę do Rady Najwyższej ZSRR. Na sesji wybrano ją członkiem Prezydium Rady Najwyższej. A przed 4 laty Zoja Puchowa została dyrektorem fabryki im. 8 Marca.

Jako deputowany do Rady Najwyższej, raz w miesiącu spotyka się ze swoimi wyborcami. Przychodzą do niej różni ludzie — mieszkańcy miasta,

indywidualnie zwracając się o pomoc, lecz i przedstawiciele zakładów pracy i przedsiębiorstw komunalnych Iwanowa.

Puchowa wiele zrobiła, np. postarała się o likwidację nocnych zmian w iwanowskich fabrykach, przy jednoczesnym utrzymaniu dwóch dni wolnych od pracy w tygodniu. Nie było to proste ale dzięki wprowadzeniu tej zmiany zyskały kobiety zatrudnione w fabrykach — w większości żony i matki, które każdą wolną chwilę wykorzystują na prace domowe i opiekę nad dziećmi. Ich problemy są Puchowej dobrze znane.

Mąż Zoja, Walenty Puchow pracuje w dziale budowlanym fabryki im. Bałaszowa w której i ona niegdyś była zatrudniona jako tkaczka. Ich starszy syn Paweł, noszący to imię na cześć dziadka poległego na froncie, studiuje na wyższej uczelni a młodszy — Nikołaj przeszedł właśnie do szóstej klasy.

— Oczywiście — mówi Zoja Pawłowna — chciałabym większość czasu poświęcać rodzinie, ale nie zawsze jest to możliwe. Wraz z mężem staramy się nasze dzieci przyzwyczajać do samodzielności — każdy z chłopców ma w domu swoje obowiązki. Najlepszym odpoczynkiem dla nas są wyjazdy na wies w pobliżu Iwanowa, gdzie urodziłam się i gdzie do dziś mieszka moja mama.

Kariera kobiety w ZSRR... Cztery tysiące kobiet w naszym kraju sprawuje funkcje kierownicze w przedsiębiorstwach przemysłowych. Co trzecia nagroda za wydatną pracę wręczana jest w ZSRR kobietom. W pracach najwyższego organu władzy — Rady Najwyższej bierze udział 475 kobiet, stanowiąc 31 proc. deputowanych radzieckiego parlamentu. W iwanowskiej Radzie Miejskiej ponad połowę mandatów otrzymały kobiety. Co umożliwiło Zoję Puchową awans z tkaczki na dyrektora fabryki, piastowanie godności członka Prezydium Rady Najwyższej? Talent i praca — na pewno, ale przede wszystkim ogromne możliwości, jakie w Kraju Rad otworzyły się przed kobietami i które pozwalają im być równoprawnymi w fabryce, na Kremlu i w domu.

TATIANA STROGANOWA

USŁUGI RZEMIEŚNICZE — NA PROSTEJ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

stu zainteresowania otwieraniem nowych warsztatów. Jest to niewątpliwie także rezultat przeprowadzonych w gminach narad, konsultacji, rozmów wyjaśniających, dotyczących m. in. nabywania parcel budowlanych i lokali — na zakłady usługowe. Wydane zostały zalecenia, iż każdy właściciel budujący dom mieszkalny, winien uwzględnić w nim pomieszczenie na ewentualny warsztat rzemieślniczy. Przyjęto również zasadę, że każda decyzja w sprawie likwidacji zakładu może być podejmowana po uprzednim porozumieniu z odpowiednim cechem i za akceptacją naczelnika gminy. Zwiększone zostały ulgi podatkowe dla rzemieślników szkolących uczniów. Wprowadzono także ulgi podatkowe od budynków i nieruchomości zajętych na cele usługowe. Oprócz tego władze wojewódzkie wystosowały w tym roku pisma do wszystkich większych zakładów produkcyjnych w sprawie odsprzedażania rzemieślnikom zbędnych maszyn oraz odpadów surowców i materiałów. Dotąd z zakupów tych, realizowanych głównie w Zakładach Azotowych i w tarnowskim „Ponarze”, skorzystało 25 rzemieślników. Liczba to wprawdzie skromniutka, choć na początek to już coś...

Niewielki postęp odnotowano w przyroście liczby zakładów. Zdecydowanie niekorzystny był rok 1976, w którym — w porównaniu do roku 1975 — ubyło 248 zakładów. Przybyły wprawdzie w tym samym czasie 143 placówki, niemniej ewidentny ich ubytek wrzucił się liczba 105 zakładów. W pierwszym półroczu tego roku nastąpiła już pewna poprawa. Ilość zakładów wzrosła bowiem o 157, jakkolwiek uległo równocześnie likwidacji 98 warsztatów, czyli w ostatecznym rachunku liczba ich wzrosła o 59.

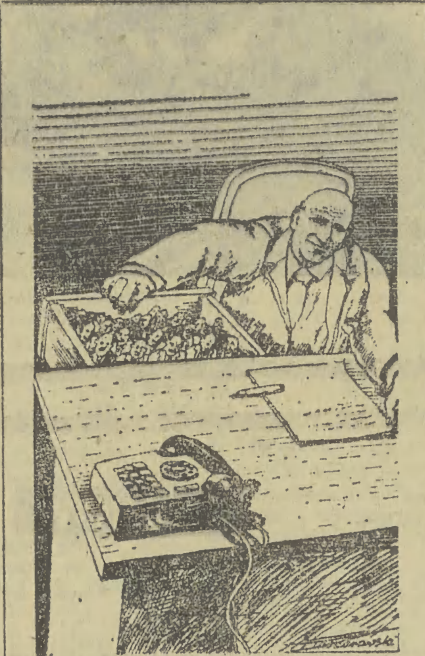
Pytanie tylko — z którym zwracam się do dyrektora Wydziału Przemysłu i Handlu mgr Zbigniewa Janca — czy można liczyć w najbliższym czasie na szybsze tempo wzrostu warsztatów rzemieślniczych? — We wszelkich przewidywaniach musimy uwzględnić fakt — powiada mój rozmówca — że obecnie 600 zakładów znajduje się w rękach ludzi w wieku powyżej 60 lat. Tylko wówczas, jeśli znajdą się następcy możemy być dobrej myśli. Niepokojące jest to, że mimo wydania w Tarnowie 30 wspomnianych zezwoleń na wystawienie pawilonów, nikt na razie nie kwapi się z ich budową. Ale prawdą jest również i to, że kiedy w wyniku modernizacji placówek handlowych przy głównych ulicach Tarnowa — Krakowskiej, Wałowej i Lwowskiej — musiano przekwaterować ponad 10 lokali rzemieślniczych ani jeden z użytkowników nowo otrzymanych lokali nie zrezygnował z prowadzenia warsztatu.

Gdy rozmawiałem z kilkoma rzemieślnikami tarnowskimi o prowadzonej ostatnio polityce państwa wobec rzemiosła, odnosili się do niej z pełną aprobatą, choć mieli jedną obawę: czy aby przyjęty kurs będzie

czyms trwałym i czy określony obecnie status rzemiosła zapewni mu stabilność.

— Zdajemy sobie sprawę — mówi na koniec wicewojewoda tarnowski mgr Julian Maziarz — z istniejących jeszcze wśród rzemieślników przejawów nieufności, dlatego w naszych poczynaniach na rzecz rozwoju rzemiosła dajemy wszędzie dowody stałego — a nie tylko koniunkturalnego — wiązania usług rzemieślniczych z zadaniami całej gospodarki naszego województwa. Duże zainteresowanie tymi sprawami wykazuje wojewódzka instancja partyjna. W czerwcu tego roku problemy te omawiane były na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie z Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Ze swojej strony uczyniliśmy wiele, aby zainteresować ogół społeczeństwa sprawą naboru, zwłaszcza młodych, do pracy w zakładach rzemieślniczych. Trudno jeszcze teraz mówić o efektach owych starań, ale wierzę, że doczekamy się rezultatów.

TADEUSZ STEC



Rys. A. Chodorowski („Szpilki”)

ze strony inspektora nadzoru pokrzykującego: „Czego pan właściwie chce, zatrzymuje nam pan robotę, a to kosztuje” aż wreszcie „dam ludzi do pomocy, żeby w końcu opuścił pan lokal”. Z tym zapewnieniem wrócił rzemieślnik do siebie, domu ubywało, drzwi były już zawałone, wszedł więc przez okno, zgromadzone w pomieszczeniu materiały były jeszcze nieuknięte. Sam nie mógł jednak nic poradzić, ruszył więc po pomoc do odległego o kilkanaście metrów warsztatu. W tym czasie z hukiem rozwalono resztę domu. Nie było już czego zbierać. Rozbawiona grupa robotników wygłaskała kleszczami dźwięki zniszczonej części samochodów i motocykli. Zale poškodowanego majstra skwitował następująco: „Niech pan nie podskakuje, bo panu jeszcze warsztat podkopiem”.

I to już koniec sprawy. Władysław Smilek obiecał swoje straty materialne na około 50 tys. zł. Stracone nerwy i złudzenia, podważone zaufanie do systemu funkcjonowania niektórych urzędów to sprawa niewymierzalna.

Tak wygląda opis wydarzeń sporządzony tylko na podstawie relacji i dowodów — poszkodowanego. Zwróciłam się jednakże o wyjaśnienia do zainteresowanych urzędów.

ROMOWA Pierwsza z inż. M. Bednarskim.

— Za Pana widzę i aprobatę przekazano Ob. Smilkowi pismo zapewniające mu 7 dni na opuszczenie pomieszczenia.

— Tak, ale to pismo nie ma mocy

- łatwe i trudne pytania

sowanie partii i rządu sprawami młodych. Ciesze się, że urodziłem się w kraju, gdzie nie wiem, co to jest głód i nędza.

„Zdobycie zawodu, wybudowanie domu, kupno samochodu, udane dzieci.

W tym obrazie satysfakcji rozlicznych tylko jeden procent wyopowiadających się umieszcza deklaracje przeciwnie i zgłasza, że to tej pory nie ich specjalnie nie cieszy. Wyciąganie optymistycznych wniosków z tego faktu byłoby w zasadzie pochopne. W poprzednim artykule omówiłem pokazy „pakiet” zastrzeżeń, jakie zgłosili ci sami ludzie. Za chwilę przedstawiam ich odpowiedzi na kolejne pytania. Dopiero łączne spojrzenie na to, co cieszy i denerwuje, dopiero zestawienie ich satysfakcji i wątpliwości pozwoli wysnuwać wnioski, że generalnie akceptacji naszej rzeczywistości społecznej i zadowoleniu z osobistych sukcesów towarzyszy w młodym pokoleniu niezgoda na wiele jeszcze niedostatków, a także niezrozumienie wielu spraw, o których chcieliby porozmawiać z osobami kompetentnymi. Ta ostatnia uwaga wynika z lektury tej części ankiety, która dotyczy trudnych pytań, jakie nasi respondenci noszą w sobie. Byłoby dobrze, gdyby szkoła, organizacja młodzieżowa, dom rodzinny, a także środki masowego przekazu oraz instytucje prowadzące działalność ideologiczno-propagandową uwzględniły owe pytania w swej codziennej pracy.

NAJPIERW PYTANIA NAJMŁODSZYCH:

Czy rodzice mają prawo czytać korespondencję swego dziecka? Kiedy będą zniszczone maty? Co zrobić, by nie stać się złym człowiekiem pod wpływem środowiska? Dlaczego jest tak dużo pijanstwa i rodzin rozbitych? Czy jest sposób na zniczenie społeczną? Jak się perspektywę pokoju na świecie? Czy można zabić swoje sprawy bez alkoholu i łapówek? Dlaczego w naszej szkole przysmasza się uczniów do prac społecznych, które tracą sens, jeśli nie są dobrowolne (każdy z nas lubi pracować, ale nie zmuszamy przysmasza)? Cemu na pytanie trudne i proste nie odpowiada się prawdziwie, prawda nawet gorzka jest le-

piej przyjmowana niż niedomówienia? Czy droga, którą idziemy, doprowadzi nas do komunizmu, kiedy?

Znaczna ilość uczennic i uczniów pyta, jak postępować, by — mimo dobrych intencji — nie zyskiwać wrogów, jak znaleźć prawdziwą miłość, czemu są ludzie dwulicowi, skąd na świecie tyle zawiści, obłudy i niesprawiedliwości, co jest najważniejsze w życiu, kiedy ludzie będą wobec siebie lojalni, czy istnieje prawdziwa przyjaźń, co to jest sumienie, jak żyć, by odczuwać zadowolenie z siebie?

NATOMIAST MŁODZIEŻ PRACUJĄCA PYTA KONKRETNIEJ:

Kiedy rozwiążemy problem mieszkaniowy i kwestię zaopatrzenia? Jak długo autobusy będą jeździć niepunktualnie? Kiedy rozwiążemy problem dobrego zaopatrzenia naszego kiosku zakładowego? Kiedy zbudujemy kryty basen w Nowym Sączu i otworzymy Klub Międzynarodowej Prasy i Książki? Czy po zbudowaniu Huty Katowice stał się zbrojenia będzie można kupić bez zezwolenia z urzędu gminnego? Czy nasze województwo rzeczywiście postawiło na gospodarkę turystyczną, czy też są to tylko dobre chęci? Dlaczego toleruje się w zakładzie ludzi wykonujących swoją pracę byle jak, dlaczego niejednokrotnie młodych traktuje się z góry i po macoszemu?

Zarówno młodzież szkolna jak i młodzież pracująca zadaje pytania, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego. Dotyczą one np. naszej polityki wyznaniowej, problemu granic wolności wyznania. Są pytania dotyczące rozwoju wzajemnych stosunków Polski ze Związkiem Radzieckim — dzisiaj i w przyszłości. Pytają młodzi o polskie rolnictwo, o sprawy międzynarodowe, wszechświat, ewolucję i o Boga. W tym wielogłosowym chórze dominuje zaciekanie i odbijają się wszystkie niedostatków pracy wychowawczej, niezaspokojone pragnienia i nadzieje. Niemal zupełnie nie ma żółci i wrogości. Są więc także sukcesy pracy ideologicznej i propagandowej. Ale roboty dla wszystkich społecznych wychowawców nie braknie na tym polu jeszcze długo.

ADAM OGORZAŁEK

„...NAJBARDZIEJ POCZYTYNA Z KSIĄŻEK”

Nawiązując do treści artykułu pt. „Ukazano się najbardziej poczytna z książek”, opublikowanego w nr 132 „Gazety”, przesyłam kilka uwag.

Podstawowym warunkiem aktualizacji kartotek abonentów jest systematyczne powiadamianie Redakcji Spisu Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji o wszelkich zmianach nazw instytucji i przedsiębiorstw oraz ich oddziałów i nadzorowanych placówek, jak również o zmianach adresów (siedzi). Zmiany te występująty szczególnie licznie w ciągu ostatnich dwóch lat.

Praktyka ostatniego okresu wykazuje jednak, że znaczna ilość instytucji i przedsiębiorstw nie stosuje się do tych wymogów.

Mimo dokładnej informacji, dotyczącej trybu zgłaszania zmian, umieszczonych na odwrocie karty tytułowej poprzedniego wydania Spisu Telefonów 1974/75 oraz kilku ogłoszeń Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji opublikowanych w prasie, wiele instytucji i przedsiębiorstw nie nadesłało w wyznaczonym terminie żadnych za-



tral osiedlowych odpowiada jednak — naszym zdaniem — Redakcja Spisu.

NIE TYLKO DLA KREZUSÓW...

Z Kosarzysk, podpiwniczanego przysiółka zaczyna się uprawiać ostatnio modny „kurort”, ale domniemania sudeckich gastronomików, iż zjeżdżają tu tylko ludzie z grubymi portfelami, odbiegają nieco od rzeczywistości. W Kosarzyskach był niedługo bar IV kategorii, pawilon gastronomiczny i klubo-kawiarnia „Ruch”. Dziś — stoi jedna restauracja „Pod Smrekami”, kategorii oczywiście pierwszej i odpowiednich do tego cenach. Tymczasem do tego sarzysk zjeżdżają — i to w większości — tacy sobie zwyczajni letnicy, co lubią uczęszczać „pod gruszą”, przez Kosarzyska wędrują grupy młodzieży, dla których ceny „Pod Smrekami” są zgoła nieprzeżywalne. W lokalu w dawnym barze — remoncie, już drugi rok. Ponoć miano jego kosztów powiększyć miejscowy sklep spożywczy — ale jak na razie stoi pusty i głuchy. Wice może być jednak otworzyć tu tanie bistro dla turystów?

MARIA W., Kosarzyska

A. G. Kraków

RED.: Obszerny list, którego fragmenty powyżej zamieszczamy, wyjaśnia tylko częściowo sprawę błędów w nowej książce telefonicznej, powstałych istotnie z winy abonentów. Ale za przekreślenie nazwiska, pomyłkę numeru tych prywatnych osób, które od lat posiadają telefony, czy wręcz brak niektórych numerów wewnętrznych w przypadku abonentów cen-

Lato w programie kin zwykle się u nas uważa za okres obowiązkowego relaksu, jeśli nie ekranowej śpiączki. Czy to słuszne? W Anglii na przykład czas wakacji niczego nie zmienia; akurat z początkiem lata odbyła się premiera największego przedsięwzięcia kina brytyjskiego: filmu O MOST ZA DALEKO, otwierającego bitwę pod Arnhem.

O tej superprodukcji według książki Corneliusa Ryana z kilku powodów pisało się sporo, także i u nas, jeszcze w czasie zdjęć. Operacja „Market Garden”, jedna z największych w ostatniej wojnie, miała przynieść aliantom skrócenie działań na froncie zachodnim o całe pół roku: chodziło, przypomnę, o zaskakujące uderzenie pod koniec września 1944 roku na skrzydło wojsk niemieckich, przecięcie siłami desantów powietrznych mostów na Renie i otwarcie w ten sposób drogi lądowej w głąb Rzeszy. Autor planu działań — brytyjski marszałek Montgomery — uznał rezultaty niezwykle krwawej bitwy za powodzenie w 90 proc.; niewiele jednak zgadzało się z

LONDYN filmowy

(Korespondencja własna)

nim nawet w tamtych czasach, kiedy uchodził za bohatera narodowego. Nie przejęto bowiem ostatecznego, szóstego mostu — w Arnhem — a zatem, nie przekroczone Renu. Plan okazał się zbyt ryzykowny, a obrazy straty bohaterów walczących aliantów niewiele w końcu przyniosły. Ostatnio, gdy ujawniono, że wszystkie cudowne sukcesy zawdzięczał Montgomery swojemu geniuszowi strategicznemu, ale dokładnej znajomości posunięć Niemców (główna sprawa „Enigma” — rozszyfrowania przez Polaków niemieckiego systemu kodowania tajnych meldunków wojskowych), mówi się już o otwarciu, że operacja pod Arnhem była beznadziejna masakra. Dla nas bitwa ta jest pamiętna szczególnie: największe straty poniosła w niej Polska Brygada Spadochronowa, dowodzona przez generała Sosabowskiego. Sosabowski (odtworzony w filmie przez Gene Hackmana) był właściwie jedynym, który tuż przed rozpoczęciem akcji i od początku wyrażał poważne obawy o szanse powodzenia operacji; tym bolesniejsza była dlań świadomość niepotrzebnego wykrwawienia się jego jednostki, której wkroczenie do akcji było zresztą — wobec opóźnienia przez złą pogodę — całkowitym nonsensem: w tym momencie bitwa o most w Arnhem była już przegrana.

Film realizował znany aktor — a od 10 lat reżyser — Richard Attenborough. O MOST ZA DALEKO jest dziełem o wyraźnych tendencjach antywojennych. Oczywiście stało się to powodem narzekania na nieodpowiedzialne oskubywanie z chwały i tak już oskubanego lwa brytyjskiego, ale podobnym opiniiom raczej przysłać nie można: film jest bardzo uczciwy i wyważony, odaje sprawiedliwość wszystkim, tak jak na to zasłużyli, a Montgomery potraktowany został nader dyskretnie: w ogóle nie pojawia się na ekranie. Ukazywały się zresztą żołnierzy w prasie wspomnienia i żołnierzy, którzy przeżyli bitwę: twierdzą, że było gorzej niż na ekranie, a alianci szli do boju zupełnie nieświadomi, co ich czeka (w „Daily Mirror” s. 2). Canadine-Bate twierdzi, że według zapewnienia dowódcy ich przeciwnikami mieli być tylko żołnierze na rowerach, a sierz. Parker pisze, że wiozł najlepszy mundur i zabrał do plecaka cywilne buty, przygotowany najwiściwiej na fetowanie z dziewczynami holenderskimi wyzwolenia spod okupacji. Z filmu wynika po prostu, że alianci mieli tylko jednego pecha (że akurat pod Arnhem, które wydawało się spokojnym miejscem na zaplecze, wycofali Niemcy siły pancerne generała Bittricha), natomiast wielokrotnie szczęście, że nie było gorzej: w ręce Niemców już na samym początku wpadł plan całej operacji — ale nie uwierzyli, że

działem nieporównanie większego formatu, ale jednak nieudanym. Nie dlatego, że zrealizowanym z obcego nam punktu widzenia (bohaterami są żołnierze Wehrmachtu, desperacko walczący w odwrocie na półwyspie Tama w roku 1943), bo — z wyjątkiem jednego poważnego fałszu w opisie postaci „syna pułku”, wziętego do niewoli niemieckiej — film jest obiektywny, pomimo tego, że nakręcony został na podstawie powieści autora zachodniemieckiego i jest współprodukcją RFN i Wielkiej Brytanii. Peckinpah traktuje stronę radziecką z sympatią, natomiast otwarcie pokazuje bestialstwo hitlerowców, sztycherem komentuje niemieckie złudzenia wielkości i aż przesadnie negatywnie portretuje przedstawicieli pruskiej arystokracji oficerskiej. Przyczyny pierwszej porażki znakomitego reżysera tkwią w czym innym: w warsztacie. Wirtuozeria montażowa półsekundowych ujęć obrazów bitwy czy majaków przebiegających w szpitalu bohatera nie ma sobie równej w całym kinie dziesięciolecie, a pomysłowość inscenizacji jest imponująca — ale, niestety, nadużywając zdjęć zwolnionych i barokowej wizualności batalistycznej powoduje, że bitewne okrucieństwo zmienia się w baletową, nonsensowną abstrakcję niczym w filmach Jancsó.

Oprócz tych dwóch filmów wielkim powodzeniem cieszą się aktualnie: ROCKY — nagrodzona trzema Oscarami historia boksera-outsidera, który urzeczywistnia amerykański mit sukcesu; SZPIEG, KTÓRY MNIE KOCHAŁ — najnowsze awantury agenta 007, czyli Jamesa Bonda (w roli gościa Seana Connery zastąpił Roger Moore); PRZEZNA-CZONY SŁAWIE (2 Oscary) — historia Woody Guthrie, trubadura amerykańskiego proletariatu z lat Wielkiego Kryzysu; NARODZINY GWIAZDY z Barbra Streisand i Krisem Kristofersonem — trzecia już wersja blaskownego zdobywcę sławy i równie szybkiego upadku królów świata rozrywki; CALO-PALNE OFIARY — horror mniej może pomysłowy od OMENU, ale jeszcze bardziej przerażający i pesymistyczny, wreszcie znani nam już SZACOWNI NIEBOSZCZYCY Franciska Rosiego. Oczywiście, w komercyjnym repertuarze 160 kin Londynu króluje poza tym głównie sensacja i seks, a w malwach kinach Soho — porno. Działają jednak również kina, które odpowiadają naszym potrzebom: każde z nich w ciągu tygodnia wyświetla około 20 filmów. Zestaw propozycji jest ogromny, obejmuje praktycznie cały dorobek kina światowego, a nawet przed-

ADAM GARBICZ

Z ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

Potrzeby instytucji...czy ludności?

Przesyłam ten materiał sądząc, że myśli w nim zawarte w pewnym stopniu przyczynią się do:

◆ przekonania szerokiego kręgu Czytelników „Gazety”, że rzeczywiste lektory KK PZPR przekazują „dalej” głosy podnoszące się w dyskusjach w trakcie spotkań lektorów z zalogami zakładów pracy i instytucji, jako że opisane przeze mnie przypadki nie wykraczają poza uwagi wyniesione z takich spotkań;

◆ zobjektywizowania niektórych też podniesionych przez red. J. Roszkę w jego felietonie pt. „Z ulicy Łazarza” („GP” nr 131).

„Problem na czym tu siedzisz, jest jednym z problemów głównych tej instytucji...” — ubolewał J. Roszko po dokonaniu wizji lokalnej w nowym obiekcie Stacji Pogotowia Ratunkowego w Krakowie. A ponieważ autor wyjaśnia, że idzie tu o dobro zwyczajnych ludzi-pacjentów i że inni — właśnie ci, których praca stanowi o sępie opisywanej w felietonie instytucji — lekce sobie wazą prawo pacjenta do siedzenia w poczekalni, twierdząc, iż tym problemem zająć się powinien Instytut Adresat.

Swego czasu ukazało się zarządzenie prezesa Rady Ministrów ograniczające możliwości kupowania szeregu sprzętów i materiałów przez klientów innych niż indywidualni. Jeśli zatem kierownictwo jakiegokolwiek instytucji — zakładu pracy, zechce kupić np. meble biurowe, to w zasadzie powinno uzyskać zgodę Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego (w Krakowie — UM), a właściwie wojewody (prezydenta). Intencją zarządzenia było poprawienie sytuacji „wdrożenia” jest nawalnia pism wpływających do Urzędu Miasta Krakowa. A w tych pismach zawsze to samo: — Instytucja „A”, Zakład „B”, Przedsiębiorstwo „C” itp. prosi o zgodę na zakup...

Ilość czasu społecznie użytecznego została w ten sposób znacznie zwiększona, zmniejszając odpowiednio efektywność pracy szeregu ludzi. W pewnym krakowskim przedszkolu (przed ukazaniem się zarządzenia) stwierdzono wysoki stopień zużycia kolder (przykrywa się nimi maluchy podczas poobiedniej drzemki). Zamówiono więc stosowną ilość kolderów,

ale termin ich odbioru wypadł po dniu wejścia w życie zarządzenia ograniczającego możliwość fakturowania usług. Trzeba więc było poświęcić sporo czasu, aby po prostu „obejść” zarządzenie!

Oświata wielkimi krokami dąży z postępem. Stąd też obok zwykłych drewnianych klozków już w przedszkolu nauczyciele posługują się np. zabawkami elektronicznymi. A do tego niezbędne są baterie. Ale baterie kupuje się... z pieniędzy rodziców lub dyrektora! Chyba — że wśród przedszkolaków znajdzie się dziecko osoby, która zafatwi zakup pozarynkowy — fakturowany.

Miałem w ręku teczkę zawierającą tylko 4 zamówienia na mebelki, sprzęt i zabawki dla nowo otwartego przedszkola. Ale teczka była pełna — dokumenty zawierające zgodę jak i odmowę prawa zakupu uniemożliwiały jej związanie! A choć celowość zamówień określają instrukcje ministra oświaty i wychowania o wyposażeniu przedszkoli, to lokalny Wydział Oświaty i Wychowania musiał stwierdzić prawidłowość każdej z zamawianych pozycji, ale Urzędowi Miasta i to nie wystarczyło. Swoistym bowiem argumentem dysponuje (na mocy ZARZĄDZENIA) np. Wydział Handlu: „osortyment przeznaczony dla ludności!”.

Jeden tylko wypływa stąd wniosek: przedszkolaki to nie ludność.

W pewnej szkole zawodowej rozpoczęto nauczanie nowej specjalności. Przenysł, w którego interesie leży jak najszybsze pozyskanie takich specjalistów, szczerze potrząsnął kłesą. Cóż, kiedy dydaktyka wymaga nowoczesnych aparatów — m. in. fotograficznych. I znów szkoła — przepraszam: „instytucja szkolna” — stała się unijonim petentem, a jej prośbę sygnował kurator oświaty i wychowania. Dodajmy, że od kilku miesięcy Urząd Miasta nie odpowiada!

W Krakowie działa pewna pracownia naukowa, przynależna do poważnego zakładu naukowego z siedzibą poza Krakowem. Naukowcy pracują tam na zmiany z powodu... braku krzesel w dostatecznej liczbie. Bo gdyby poświęcili czas na: a) poszukiwanie krzesel w magazynach meblowych, b) kompletowanie podpisów na zamówieniach oraz c), d) i e)... (już nie pamiętam wszystkich wymaganych od nich kroków w tej sprawie), to nie mogliby spełnić zadań, z których są — z racji swej pracy i pracy — rozliczani. Kwestię tę podniósł kierownik pracowni na bardzo ważnym zebraniu i z należącej się powagą zebrani przypomnieli sobie znany fakt historyczny, że badacze, filozofowie średniowieczni tworzyli swe dzieła stojąc przy specjalnych pulpitych. I tak koło się zamknęło — no bo skąd pulpity?! A w dodatku, w ramach tego zebrania (na wszelki wypadek nie do protokołu) odkryto (?), iż skoro formalnie bez kłopotów kupić krzesła może tylko „ludność”, to skoro ludność nie mebluje swych mieszkań biurami krzesłami, to i przemysł nie widzi potrzeby rytmicznego ich produkowania.

Te oraz inne przykłady pomagają mi zrozumieć, dlaczego w Stacji Pogotowia Ratunkowego w Krakowie nie ma na czym siedzieć. Bo gdyby służba zdrowia za sprawy krzesel uczyniła cel swego działania, to sztywnym przepisem przypadłaby rola środków uszytych naszych (oby jak najzadziej) łamane kończyny.

Mgr JANUSZ WARENICA
lektor KK PZPR

Od Redakcji: Przedstawiona wyżej wypowiedź ukazuje, jak słuszne intencje (wszak w zarządzeniu prezesa Rady Ministrów chodziło o ograniczenie wykuwu przez instytucje towarów, których brak odczuwał indywidualni nabywca) mogą, w codziennej praktyce, zostać wypaczone przez formalistyczne podejście.

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 109

Z tym latem, które już zżęło zboża i postrząsało z jabłoni papierówki, którego mamy już trochę w dłoniach, w oczach i w piersiach, z tym latem zawsze przychodzi inny świat jakby. Niektórzy z Was już pewnie wrócili ze słonecznych polan, z niebieskich jezior, inni (podobnie jak mój „zmiennik” Wiesiek) pakują dopiero plecaki. Gdziekolwiek jesteście, pamiętajcie jednak, by po powrocie do tzw. codzienności móc dostrzec w lustrze tę samą, jedynie nieco osmaloną słońcem — twarz. Myślę, że rozumieć się w tej przenośni znakomicie. Więc...

TWÓRCZOŚĆ MŁODYCH

Czasem się zdarza, że stanowisko lub szpalta służą prywatnym sprawom. Niby ludzka rzecz, przecież boli. Dlatego przedstawiam mojego przyjaciela, poetę ZBYSZKA KRUPOWIEŚA, który zastrzeż, iż czynię to przede wszystkim z przyczyny urody jego wierszy. Zbyszek debiutował w 1964 r. Wpiew ukończył szkołę morską, przez kilka lat pływał na statku handlowym, potem rzucił morze, chociaż tak naprawdę — nie rzucił go nigdy. Na stałe zamieszkał w Świdwinie, będąc jednocześnie pracownikiem kultury w placówkach kulturalnych w Koszalińskim. Jest świetnym recytatorem, rybakim i... przynajmniej. Jako uczestnik KRAM-owskiego podobno poetów dał się namówić na kilka dni wędrówki po górach, których wcześniej nie znał, i odjechał na północ z mocnym postanowieniem czestych powrotów: góry go zaurczyły. Aby jednak i nam na północy nieco morza przypomnieć, proponuję jeden z wierszy Zbyszka, ze zbioru „Brudzy”, a mówiący właśnie o morzu.

ZEGLUGA

kiedy słobze z dna wylowią rybacy
pełną srebrzyste sieci a mewy unoszą

Isniącej słodze błękitu rozdzwonione głosy
— zielonych fal wybuchy morze powyższymi
biały prostokąt żagla na maszcie wykrzyczy
wypisane marzenia w marynarskich pieśniach
przyjany ster delfinów kilwater wykresu
by spłynął
burzonym słońca z łańcuchem kotwicznym
wtedy trójkątne wzgorza zielenie pochłyna
nad pudełkami domów nieznanego miasta
i będzie kurz po drodze spotał wystrzał
jak gdyby o gór szczyty Bóg wystrzał kilof
którym rozruci niebo

i znów w srebrze blasku
uniesie dłoń morza żagla lot motyli

CO SŁYCHAĆ?

W Szczawnicy zakończyły się Akademickie Konfrontacje Twórcze AKT-77. Nie udało nam się osobiście „zwytytować” AKT-u, ale z dobrze poinformowanych źródeł wiemy, iż była to w tym roku impreza bardzo dobra. Uczestniczyli w Konfrontacjach przeszło trzydziestu młodych twórców ze środowiska akademickiego, zespoły jazzowe, śpiewające poezję, plastycy, filmowcy i poeci. Głównie oczywiście ze środowiska krakowskiego. Każde działanie artystyczne, każdy koncert cieszył się w Szczawnicy-Krościńku ogromnym powodzeniem. Idea AKT-u wywodziła się z FAMY jest słuszna. W tak dużym ośrodku uzdrowiskowo-wczasowym, jakim jest Szczawnica-Krościńko, trwające przez miesiąc prezentacje i konfrontacje osiągnęły artystycznych studentów (którzy przecież mają ze wszystkich środowisk młodzieżowych najlepsze tradycje kulturotwórcze) — sa atrakcją (i pewnie szansą estetycznych doznań) dla tysięcy gości spędzających lato w uzdrowisku. Tym bardziej mnie dziwi stosunek uzdrowiska do AKT-u, przypadki zrywania plakatów czy bojkotowania działań artystycznych. Przy jednoczesnym dobrym klimacie stworzonym studentom — twórcom przez władze miasta. Spór o to, czy Szczawnica jest tylko własnością kuracjuszy, czy mają również prawo być w niej zwykli śmiertelnicy np. schodzący z górskich szlaków — trwa. Ale spór ten, jeśli przenosi się na wartości sztuki — jest

nieporozumieniem. Ja osobiście będę uparcie wołał: AKT-78 musi się odbyć!

Na krakowskich scenach teatralnych trwają próby nowych przedstawień. Ale zapewne jednym z większych wydarzeń będzie zapowiadana na najbliższą sobotę premiera „Szalonej lokomotywy” wg S. I. Witkiewicza w Teatrze STU. Wystąpią m. in. Maryla Rodowicz, Jerzy Stuhr i Marek Grechuta. A więc w cyrkowym namiocie przy ul. Rydla nowa... „bomba”. Twórcą przedstawienia Krzysztof Jasiński dba o głośne imię sceny.

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



Tę dziewczynę „wylowił” Wacek Klag na plaży w Różnowie. Gdy chciał zapytać o imię — uśmiechnęła się i skoczyła w wodę. Było wiele, wiele słońca. I jeszcze będzie. Na pewno. Hej!

HENRYK CYGANIK

Z usługowej branży...



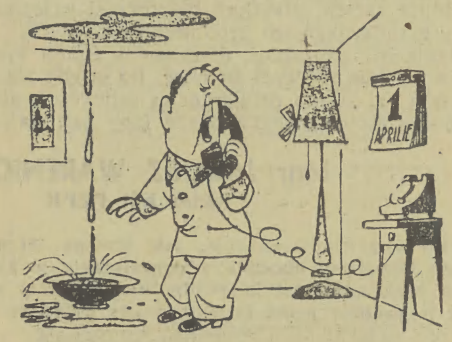
— Panowie, kiedy stąd pójście?
— Jak osuszamy lokal.



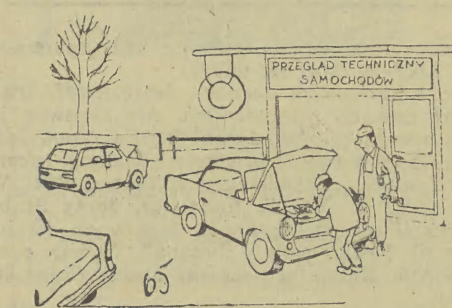
DOZÓR MIENIA



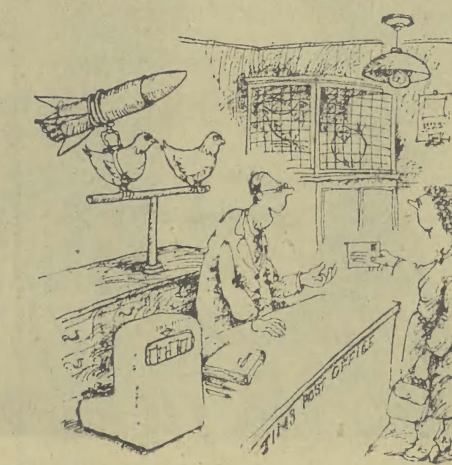
— Zamawiam budzenie na szóstą rano...



— Hydraulik? Nie, lepiej przyjdź pan jutro.



— Zepk, zobacz, co nam się jeszcze może przydać



— Zwykły czy ekspres?

RYS. „PERSPEKTYWY”, „PUNCH”, „SZPILKI”

PIRENEJE JUŻ NIE SĄ GRANICĄ

Propagandyści frankistowcy wmawiali narodowi, że Hiszpanii nie można mierzyć miarą europejską. Ale już pod rządami generalissimusa w kraju tym zaczęły zachodzić liczne przemiany. Masowy napływ turystów, emigracja zarobkowa Hiszpanów do innych krajów Europy zmieniły radykalnie formy życia, świadomość i moralność.

W półtora roku po śmierci Franco instytucje jego dyktatury zostały prawie całkowicie zlikwidowane. Jedyną partią „Ruch Narodowy” i stanowią parlament zostały rozwiązane, zalegalizowano zakazane dotychczas partie i ruch zawodowy. Przeprowadzono amnestię więźniów politycznych, skazanych przez sądy frankistowskie, do kraju powrócili emigranci polityczni. Nie koniec na tym. „Hiszpański cud” dokonali ludzie, po których w żadnej mierze nie spodziewano się tak wiele zro-

zumienia: król Juan Carlos, którego dyktator wyznaczył na swego następcę, aby zagwarantować ciągłość dyktatury oraz premier Adolfo Suarez, który niegdyś, jako minister „Ruchu Narodowego” propagował ideologię frankizmu — pisał zachodniomielicki tygodnik „DER SPIEGEL”. (...) Propagandyści frankistowscy wmawiali narodowi, że Hiszpanii nie można mierzyć miarą europejską. „Hiszpania jest inna” — brzmiał propagandowy slogan, przy pomocy którego

reżim w latach sześćdziesiątych ściągał do kraju miliony turystów. Jednakże wszelkie sentencje, nawet jeśli kiedyś były prawdą, nie zgadzają się już od dawna z rzeczywistością (...). Z masowym napływem turystów na wybrzeża iberyjskie i masowym odpływem hiszpańskich „gastarbeiterów” do Europy, społeczeństwo, formy życia, świadomość i moralność zmieniły się tak radykalnie, jak nigdy dotąd. Tak więc — stwierdza tygodnik — prawdziwa zmiana w Hiszpanii nie

rozpoczęła się ze śmiercią Franco i nie odbyła się dopiero teraz przy urnach wyborczych — ona się tam w najlepszym względzie sfinalizowała. Przed zaledwie 15 laty na hiszpańskich plażach zabronione były kostiumy bikini, a kobiety nie mogły wejść do kościoła w sukni bez rękawów. Dziś ulubiona gwiazdka hiszpańska Marisol pokazuje się naga na tytułowej stronie tygodnika „Interviú”. Jeszcze w niezbyt odległej przeszłości młodzież męska w Hiszpanii była wychowywana na „w połowie mnichów, w połowie żołnierzy”, dziś hiszpańskie kobiety stanowią główny kontyngent pacjentek w londyńskich klinikach, dokonujących zabiegów przerywania ciąży (...).

Wszystkiego tego nie chciał oczywiście gen. Franco, gdy w 1959 roku grupie technokratów w katolickiej organizacji świeckiej „Opus Dei” z oporami pozwolił wyprowadzić Hiszpanie na nowe drogi z ciężkiego kryzysu gospodarczego. Opracowali oni plan stabilizacji ze środkami surowych oszczędności z jednej i z zachętami dla zagranicznego kapitału z drugiej. Zamrożono ceny i płace, ograniczono kredyty i wydatki publiczne, uchwalono ustawy popierające inwestycje zagraniczne, zdevaluowano pesetę.

Ofiarą nowego kursu były przede wszystkim robotnicy, drobni przedsiębiorcy, rzemieślnicy i chłopcy. Tylko w latach 1959-1962 z kraju wywędrowało 700 tysięcy Hiszpanów, któ-

rzy w swej ojczyźnie nie mogli znaleźć zatrudnienia. W tym samym okresie liczba turystów w Hiszpanii podwoiła się do przeszło 8,5 miliona. W 1973 r. Hiszpanię odwiedziło tylu turystów, ile wynosiła liczba jej mieszkańców — ok. 35 mln. Dostarczali oni przeszło 30 miliardów dolarów, znacznie więcej niż dostawała Europa po wojnie, w ramach planu Marshalla. Natomiast ok. 3 mln Hiszpanów ruszyło do Europy w poszukiwaniu zatrudnienia. Ta stała wędrownica ludów wprowadziła w ruch wiele z tego, co przez setki lat pozostawało bez zmian. Przede wszystkim, w sposób najbardziej dostrzegalny zmienił się krajobraz (...).

Wokół wielkich miast rozłożyły się wieńcem ohydne, podobne do koszar osiedla wysokośćowców oraz nędznych chat, szafasów z blachy i desek: tam szukali szczęścia przybyli z Andaluzji, Kastylii, Galicji robotnicy najemni i bezrolni chłopcy. Sam Madrid przyjął ok. 800 tysięcy takich przybyszów. Wiele wsi kompletnie się wyludniło. W rolnictwie zatrudniona jest dziś ledwie jedna czwarta Hiszpanów uczestniczących w procesie pracy. Równocześnie liczba robotników przemysłowych w ciągu 20 lat wzrosła o ponad połowę (...).

Choć wybudowano dwa razy więcej mieszkań niż w 1960 roku, jednakże okresowo milion mieszkańców było niezamieszkańskich, ponieważ byli one tak drogie, że przeciętny Hiszpan

nie mógł sobie na nie pozwolić. Pomimo błyskotliwego rozwoju gospodarczego, technologicznie musiano kupować niemal wyłącznie za granicą, ponieważ Hiszpanom brakowało wiedzy technicznej. W nowych fabrykach często podstawowych urządzeń zabezpieczających, a urządzeniach istniejących wcześniej zakładach były beznadziejnie przestarzałe. Do Hiszpanii należał również europejski rekord jeśli chodzi o ilość wypadków przy pracy (...). I tak niepostrzeżenie wyrosło w Hiszpanii (...) pod etykietką frankizmu podobne społeczeństwo konsumpcyjne jak gdzie indziej w Europie.

Najniższy ustawowy zarobek, który w 1960 roku wynosił 36 peset dziennie, do dziś urósł prawie dwunastokrotnie, a ze względu na dochód przypadający na jednego mieszkańca Hiszpania zajmuje 29 miejsce w świecie.

Oczywiście, jeszcze szybciej niż płace rosły ceny i wraz z rosnącym dochodem powiększała się różnica między biednymi i bogatymi. Przeciwnie — według raportu OECD — dochody najlepiej zarabiających Hiszpanów są dziesięciokrotnie wyższe niż w grupie najgorzej zarabiających. Jednakże między bardzo bogatymi a bardzo biednymi po raz pierwszy w historii Hiszpanii powstała stosunkowo liczna warstwa średnia, której świadomość rosła i bardziej koncentrowała się na docenności niż na zaświatach (...).

ZŁOTE CZASY DLA MAFII (2)

Ludzie reprezentujący oficjalne organy prawne znają tożsamość głównych szefów mafii i rodzaje ich przestępstw, robią też wszystko, aby jak najczęściej zamykać ich w więzieniu. Ale otaczająca mafię opinia o jej mściwości przeraża wiele ofiar, świadków i potencjalnych informatorów i wstrzymuje ich od współpracy z władzami — pisze amerykański tygodnik „TIME” w dalszym ciągu obszernego artykułu poświęconego działalności tej zbrodniczej organizacji, która swymi złowrogimi mackami oplótła Stany Zjednoczone.

Jakby dla ułatwienia działania mafii, wobec rosnącego niepokoju opinii publicznej aktami przemocy, zdarzającymi się na ulicy, miejskiej i stanowa policja przeznaczyła mniej ze swych ograniczonych środków na walkę ze zorganizowaną przestępczością. Zamiast tego powołano w 18 miastach federalne oddziały bojowe składające się z członków służby śledczej rządowych agencji prawnych dla zabezpieczenia przepisów, jako pierwszoliniowe brygady do walki z głównymi przestępcami.

Ale po 10 latach usilnej działalności i po wydatkowaniu na ten cel 800 mln dolarów, wydział d/s badania przestępczości przy General Accounting Office stwierdził w marcu br., że „zorganizowana przestępczość nadal kwitnie”. Większość owych oddziałów federalnych rozwiązano. Wskutek nadużyć rząd stracił również dwie ze swych najlepszych broni: będące rzeczywistością nie do uchwycenia „pluskw” i podsłuch. Dostarczali one 80 proc. informacji o działalności mafii.

Mimo tak wielkiego wpływu na życie Amerykanów, mafia jest zdumiewająco nieliczną organizacją. Według obliczeń FBI, liczba jej kierowników i członków wynosi około pięciu tysięcy osób. Wszyscy są pochodzenia włoskiego, większość z Sycylii. Oczywiście, liczba osób powiązanych z tym środowiskiem w skali krajowej jest o wiele wyższa. Mimo to popelnia ona przeważającą większość przestępstw w Stanach Zjednoczonych. Wielu gangsterów, nie będąc członkami mafii, ma z nią powiązania. Niektórzy kryminalolodzy szacują, że przynajmniej 50 tysięcy zamaskowanych bandytów można uważać za sprzymierzonej z mafią.

Mafia jest ponadto najlepiej zorganizowaną grupą przestępczą w USA i jedyną posiadającą strukturę wzorowaną na państwowej: 26 wielkich „rodzin” (z tego 5 w Nowym Jorku) i od 20 do 1000 ludzi ochrony i „żołnierzy”.

„Familijna” struktura mafii jest ogólnie znana. Wszyscy członkowie są związani ze

sobą przysięgą na krew i ogień. Podzieleni są na regimenty lub oddziały pod dowództwem „caporegimes” lub poruczników, którzy z kolei otrzymują rozkazy od „mistrza” klanu. Wiele lat temu taki „mistrz” był jednocześnie „księciem zbrodni” i arbitrem społecznym, pośrednikiem między Włochami a swoim terenem. Ale zerwanie sąsiedzkich stosunków ze starą Italią pozbawiło go jego społecznej funkcji i pewnego otaczającego go romantyzmu. Dziś nie jest on niczym więcej niż bandyta, który osiągnął czołową pozycję w hierarchii poprzez przechrzty, postrach, okaleczenie lub zamordowanie swoich rywali.

Działalność mafii w skali krajowej jest nadzorowana, aczkolwiek w sposób dość luźny, przez komisję składającą się z ok. 12 „mistrzów”, którzy zwykłe — chociaż nie zawsze — ustępują dominującemu nad nimi bossowi w N. Jorku, ponieważ ten potężny pan kontroluje największą liczbę ludzi i gangsterskich przedsięwzięć. Nie wystawia on wprawdzie do pocałunku swej ręki również często jak Marlon Brando w filmie „Ojciec chrzestny”, ale jest „pierwszym między równymi”. Od śmierci Gambino dwóch „mistrzów” Nowego Jorku współzawodniczy z sobą o koronę *capo di tutti capi*. Są to: Chunky, 67-letni Carmine Galante, który spędził niemal pół życia w więzieniu za przemyt alkoholu, hazard, szmugiel narkotyków, szantaze, napady i morderstwa. Posiada on opinię niezwykle bezwzględny. Podczas ostatnich, trwających 15 lat pobytu w więzieniu federalnym w Lewisburgu, nawet strażnicy bali się go.

Zwolniono warunkowo z więzienia w 1974 r. Galante znowu przejął kontrolę nad mafią.

Gdy został bossiem, skierował swą działalność na drogę importu i dystrybucji narkotyków, co należało do najbardziej zyskownych przedsięwzięć.

(...) Konkurentem Galante jest 62-letni Aniello Dellacore, który zrobił majątek na oszustwach w szulerniach i na hazardzie (...). Na to, czy Galante i Dellacore zniszczą się wzajemnie, czeka na stronie 61-letni Anthony Sorallo („Tony Ducks”).

Wśród wchodzących gwiazd chicagowskiej organizacji mafijnej znajduje się 46-letni James Torello („Turk”). Według FBI, Torello „pracował” tak dobrze jako oprawca Gian-cany, że dostał szereg buchmacherskich punktów na zachodnim wybrzeżu w początkach sześćdziesiątych. Obecnie Torello ma dozor nad wszystkimi operacjami hazardowymi organizacji „Outfit” sam żyjąc skromnie w Cy-cero wraz z żoną.

Omówiwszy życiorys i „działalność” szeregu „najwybitniejszych” gangsterów mafijnych, „Time” stwierdza:

„Wprawdzie wielu notorycznych gangsterów zostało straconych, ale w ciągu minionych lat presja wywierana na zorganizowaną przestępczość wyraźnie spadła wskutek bałaganu jaki panuje w FBI, IRS i Wydziale d/s Narkotyków. Próby podejmowane w celu zmasowanego zaatakowania mafii załamały się także wskutek wewnętrznych rywalizacji poszczególnych agencji powołanych do zwalczania przestępczości. Tymczasem bez ich wspólnego wysiłku atak na zorganizowaną przestępczość nigdy nie zakończy się sukcesem”.

„Turystyczna stonka”

W niektórych regionach Francji coraz częściej dochodzi do konfliktów między miejscową ludnością — a turystami. W konsekwencji rozwoju turystyki — twierdzą miejscowi — idzie pod budowę letniskowych domków ziemia uprawna; nadto turyści dewastują naturalne środowisko. W Sarlat na znak protestu chłopcy wysadzili w powietrze biuro turystyczne...



Fot. Archiwum

widziane przybywanie cudzoziemców, jakkolwiek ich udział w odbieraniu gruntów chłopom jest nieznaczny (...). Inna rzecz, że cudzoziemcy osiedlają się w określonych regionach. I tak np. 17 proc. posiadłości letniskowych w Perigord należy do Holendrów, Brytyjczyków lub Belgów, niektóre wioski w Ardeche są praktycznie holenderskie, a osiedlanie się Niemców z RFN w Alzacji wywołuje gwałtowne reakcje sprzeciwu.

W górach i nad morzem konfrontacja jest jeszcze większa i bardziej zacięta. Wielkimi nakładami kosztów wybudowano drogi dojazdowe, kolejki linowe, wyciągi i zapory przeciwko lawinom, wykarczowano lasy i wyrównano — z myślą o narciarzach — stoki. Jednakże miejscowa ludność nie ma z tych nakładów praktycznych korzyści. W „przemysle zimowym” pracuje 250-300 tys. ludzi, ale 3/4 zatrudnionych, to pracownicy sezonowi otrzymujący bardzo niskie pensje. Prawdziwe natomiasz zyski czerpią notariusze, pośrednicy handlu nieruchomościami oraz właściciele i dzierżawcy hoteli. W regionach intensywnego rozwoju turystyki zimowej trwa uciesza rdzennej ludności do miazd.

Na wybrzeżu gorączka handlu nieruchomościami bije wszelkie rekordy. Gęstość zabudowy jest tu 3,5 raza wyższa od średniej krajowej. Do 7 mln stałych mieszkańców trzeba dodać ponad 15 mln wczasowiczów rocznie. Chęć spędzenia wakacji nad morzem jest tak silna, że władze nie są w stanie kontrolować niepożądanego wzrostu cen, urbanizacji oraz ochrony miejsc zabytkowych. Władze stają więc przed trudnym problemem: z jednej strony chcą obywatelom zapewnić wypocinek, z drugiej — uchronić kraj przed niekorzystnymi zjawiskami gospodarczymi. Na razie niewiadomo, jakie rozwiązanie jest idealne.

Problem ów jest od dawna tematem licznych artykułów i komentarzy prasowych. Tak np. paryski dziennik „LE FIGARO” stwierdził w obszerniej publikacji, że tereny wiejskie wykorzystywane w 85 proc. przez rolnictwo, mają nowego wroga: chętnych spędzania tu wolnego czasu”. Izba rolna departamentu Bouches-du-Rhone, analizując zjawisko wykupywania parcel pod budowę domków letnich, stwierdza, iż ziemia, tradycyjny środek produkcji, staje się dobrem konsumpcyjnym. Tu dochodzący do najbardziej krytycznego punktu w stosunkach między miastem a wsią (...). Przybycie z miast niszczy zieleń, ogrodu, kradną krowom i owcom dzwoni, aby oddać nim swe mieszkania. Czasem dochodzi nawet do tego, że turyści zabijają owce, aby upiec sobie szaszłyki na ognisku. Mieszkańcy wielu rejonów skarżą się, że turyści wchodzą bezczelnie do ich mieszkań, aby zobaczyć, jak żyje wiejski lud (...).

Dziennik opisuje liczne przykłady, kiedy konflikt między turystami a chłopami przybiera dramatyczne formy. Tak np. w Dordogne, miejscowi mieszkańcy, mając już dosyć kłopotów z agresywnie zachowującymi się wczasowiczami „wysadzili w powietrze biuro turystyczne w Sarlat, protestując przeciwko inwazji turystów” (...).